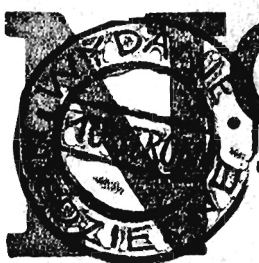


NOWINY RZESZÓWSKIE



Rzeszów, 28 i 29 stycznia 1961 r

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 24 (3618)

Wyd. A

Nakład 66.151

EGZAMIN politycznej dojrzałości

Wybory do Sejmu PRL i rad narodowych wszystkich szczebli wypadają w okresie szczególnie ważnym z punktu widzenia rozwoju ekonomiczno-społecznego kraju. Wyniki minionej 5-latk, osiągnięcia w dziedzinie ekonomiki, oświaty, kultury powiatu, miasta, gromady, występujące tu i ówdzie braki, program wyborczy Frontu Jedności Narodu i programy terenowe oparte na założeniach bieżącego 5-letniego planu; potrzeby konkretnego rejonu i możliwości ich zaspokojenia — oto istotna płaszczyzna dla rozmów i dyskusji, płaszczyzna, na której można doprowadzić do umocnienia politycznej postawy i pogłębienia świadomości obywatelskiej społeczeństwa oraz demaskować w razie potrzeby — wszelkie kłamstwa i demagogiczne wysoki reakcyjnych elementów. Do prowadzenia takiej dyskusji niezbędna jest rzetelna wiedza, uzbrojenie w faktyczne argumenty, które potrafią przemówić do świadomości, konkretna znajomość naszych osiągnięć i możliwości w skali kraju, województwa, powiatu, miasta, gromady.

Dlatego też w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w jej instancjach i organizacjach — trwają intensywne przygotowania do kampanii wyborczej. Obecnie odbywają się zebrania organizacji partyjnych celem omówienia zadań w kampanii wyborczej. Na tych zebraniach lub konferencjach zakładowych odbywa się w tajnym głosowaniu wybór delegatów, którzy z kolei na partyjnych konferencjach okręgowych dokonają wyboru kandydatów na posłów — członków partii, a na konferencjach miejskich i powiatowych kandydatów — PZPR-owców na radnych WRN, PRN czy MRN.

Jakie wnioski nasuwają się z odbytych już zebrań? Przede wszystkim towarzysze do sprawy wyborów podchodzą z dużą odpowiedzialnością i ożywieniem, widząc, że zdają sobie sprawę z jej ogromnej wagi i znaczenia ogólnonarodowego. Wiele jest troski, uwidaczniającej się w postaci praktycznych wniosków o jak najprawidłowszy i jak najlepszy przebieg pracy politycznej w tym okresie. Ta ocena płynnie z dyskusji na zebraniach, która w olbrzymiej większości wypadków jest bardzo żywa i konkretna. Np. towarzysze na zebraniu jednej z organizacji partyjnych w Rzeszowie mówili, że skuteczność agitacji przede wszystkim zależy od przygotowania agitatora, w rozmowach nie trzeba świadomie pomijać

braków, jakie mogą zaistnieć tu i ówdzie, ale wskazując na ich przyczyny i sposoby usunięcia, że nasza praca polityczna powinna m. in. polegać na prawidłowym niwelowaniu rozbieżności między agituującym i agituowanym. Na tymże zebraniu towarzysze zwracali uwagę, aby członkowie partii nie ograniczali swojej pracy politycznej tylko do terenu zakładu pracy, ale by skutecznie oddziaływali na grono najbliższych — tj. rodzinę, przyjaciół.

Dużo uwagi w dyskusji towarzysze poświęcają dotychczasowej pracy rad i radnych. Przywiązują wielkie znaczenie do działalności rad w następnej kadencji. Stąd też delegaci wybierani są po głębokim rozważeniu czy potrafią oni należycie w imieniu organizacji współdecydować w wysuwaniu odpowiednich kandydatów na posłów i radnych.

W większości wypadków na zebraniach przedstawiany jest konkretny plan udziału organizacji partyjnej w kampanii wyborczej, który często bywa uzupełniany w toku dyskusji. I tak np. w RPZB w Rzeszowie m. in. wyłoniono grupę propagandową, a w tym sekcję, która się zajmie propagandą poglądową w rejonie działania i na budowach, przydzielono towarzyszy do grup pracy terenowej, wyłoniono grupę agitatorów. Cały ten plan jest włączony w ramy działania komitetów Frontu Jedności Narodu.

Na wspólnym zebraniu or-

ganizacji partyjnych przy Studium Nauczycielskim i Zasadniczej Szkole Zawodowej sekretarze POP również przedstawili bardzo konkretne plany pracy uwzględniające terminy, zadania i towarzyszy odpowiedzialnych za ich realizację. Nie ma tam członka partii bez zadania w kampanii wyborczej. Zwracano uwagę (zupełnie słusznie) na potrzebę zabezpieczenia kontroli wykonania planu pracy. Na podkreślenie zasługuje cenna decyzja o skierowaniu członków partii spoza Rzeszowa do dyspozycji komitetów Frontu Jedności, działających w obrębie ich zamieszkania — np. w Ropczycach, Mrowli itd.

Podobnie uczyniono to na wspólnym zebraniu czterech szkolnych organizacji partyjnych. (Liceum Męskie im. Konarskiego, Liceum Żeńskie, Szkoła im. Turkienicza i Szkoła nr 12 — Pobitno).

Na zebraniach, które odbywają się przy dużej frekwencji, towarzysze chętnie przyjmują polecenia, nie ma wypadków tzw. „migania się”.

Z dużym zadowoleniem towarzysze przyjęli nową formę wysuwania przez partię — PZPR-owców, kandydatów na posłów i radnych. Widzą w tym poszerzenie demokracji wewnątrzpartyjnej, wzrost odpowiedzialności każdej organizacji partyjnej za wybór odpowiednich posłów i radnych.

Z tego wynika, że dyskusja na zebraniach koncentruje się w zasadzie na dwóch problemach. Po pierwsze — jak zabezpieczyć od strony po-

(Dokończenie na str. 2)



Na wystawie skarbów narodowych w Muzeum Narodowym w Warszawie, CAF — fot. Barącz

W 75 — rocznicę stracenia Proletariatczyków

27 STYCZNIA 1886 roku na podwórzu X Pawilonu panowało niezwykłe ożywienie. Słońce zalewało potokami światła mury więzienia i śniegiem przysypało podwórze...

Gromadka więźniów wypuszczona z dusznych cel na przedzadkę na świeże powietrze śmiała się i śmieje jak dzieci, które dopiero co wyrwały się ze szkoły... Więźniowie obrzucają się pigułkami ze śniegu... Oto podnosi się długa postać Ludwika Waryńskiego, jego ręka zakreśla w powietrzu koło i pigułka leci w przeciwnika,

mnień nieznanego Proletariatczyka, nikt by nie pomyślał, że ci pełni radości życia ludzie mieli na sobie piętno okrutnego wyroku ogłoszonego im 20 grudnia 1885 roku w słynnym procesie 29 Proletariatczyków z Ludwikiem Waryńskim na czele.

Co pisze o zakończeniu tego procesu Feliks Kon? „Sąd bał się widocznie demonstracji ze strony podsądnych i rozbił nas na grupy, którym kolejno odczytywano wyroki. Obawiając się, aby nas nie rozdzieleno po wyroku, umówiliśmy się wcześniej,

czyż z każdym dniem utwierdził się w przekonaniu, że wyroki śmierci nie zostaną wykonane. Obawiali się jedynie o los Kunickiego, który brał czynny udział w działalności „Narodnej Woli” był jednym z najczynniejszych działaczy „Proletariatu” i odegrał wybitną rolę przy zawarciu porozumienia między „Proletariatem” i „Narodną Wolą”.

Nie przypuszczali, aby Bardowski, który nie należał do partii, przeciwko któremu jedynym dowodem była napisana przez niego proklamacja do oficerów znaleziona u niego w rękopisie — mógł być stracony? Lub też Luri — który nawet sąd wojskowy oskarżał jedynie o udzielanie pomocy rodzinom aresztowanych robotników? Czy robotnik Szauma — oskarżony o nieudany zamach na życie szpiega, niepełnoletni Ossowski, który zabił prowokatora i oskarżony również o zabójstwo młodego Pietrusińskiego? Z każdym dniem coraz bardziej wierzone w złagodzenie wyroków.

W takich nastrojach zastał rewolucjonistów mroźny, słoneczny poranek 27 stycznia 1886 roku. Wieczorem, w dniu owej „wojny” śnieżkowej. Proletariatczycy skupili się w celach. Kunicki miał wykład o elektryczności, Rechniewski uczył języka niemieckiego, Bardowski — rosyjskiego. Tok normalnych, codziennych zajęć zakłóciło jednak nieoczekiwane wezwanie Kunickiego do kancelarii więziennej. Po nim przyszedł Bardowski, Ossowski i Pietrusiński.

28 stycznia 1886 roku na stokach Cytadeli warszawskiej stanęły 4 szubienice. Stani-

stawał Kunicki, Piotr Bardowski, Jan Ossowski i Michał Pietrusiński zostali straceni. Szauma i Luri, skazani również na śmierć, otrzymali po 20 lat katorgi. W nekrologu zamieszczonym w „Walce klas” czytamy, że ostatnie chwile spędzili wspólnie śpiewając pieśni rewolucyjne i pisząc listy. — „Przyjęli śmierć męczeńską z okrzykiem Niech żyje Rewolucja Socjalna!”.

Opr. — J. Kr.

Wykonanie postanowień w sprawie powszechnego zastosowania obniżonej o 30 proc. skali podatku od wynagrodzeń

W okresie od sierpnia 1960 r. do 1 stycznia 1961 r. objęci zostali obniżoną o 30 proc. skalą podatku od wynagrodzeń pracownicy, którzy do tego czasu nie korzystali z tych uprawnień.

Decyzje w tym zakresie dotyczą ponad 3 milionów zatrudnionych, którzy uzyskali w tego tytułu wzrost wypłat netto w stosunku rocznym o około 1 mld 200 mln zł. W tym całkowicie zwolnieni zostali od podatku pracownicy zarabiający do 850 zł miesięcznie.

Ogółem w latach 1956-1960 wprowadzono sukcesywnie jednolitą, obniżoną o 30 proc. skalę podatku od wynagrodzeń dla wszystkich zatrudnionych w jednym miejscu pracy. W rezultacie nastąpiło znaczne złagodzenie progresji podatkowej.

Objęcie w latach 1956-1960 wszystkich zatrudnionych obniżoną skalą podatkową przynosi w przeliczeniu rocznym wzrost wypłat netto o około 4 mld zł.

W ten sposób została w pełni zrealizowana zapowiadana III Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w tej sprawie.

Dzisiaj czytacie:

- Stężyła o DZIEŃ POWSZEDNI
- Ongis takie gaskety wychodzą w Rzeszowie
- Jak? SPEDZAM ZIMOWE WIECZORY
- BORYS POLENOJ-ZNAKOMITY PISARZEKI URATOWAŁ CZĘSTOCHOWSKI KLASZTOR
- W "WIGWAMIE" BIAŁEJ CHMURY
- HUMOR
- SATYRA
- Tylko dla kinomanów
- FILATELISTYKA

NA STOKACH CYTADELI

strącając mu kapelusz z głowy...

...Na uboczu odbywa się po jedynek: Tadeusz (Rechniewski), jasny blondyn w białych, przykrywając twarz palto, spokojnie formuje pigułkę i metodycznie z niemiecką flegmą raz za razem wlepią ją swemu przeciwnikowi Jankowi (Pietrusiński), mło demu, tegiemu tkaczowi ze Zgierz. Ten w gorącej kapany wodzie zapala się i prawie ze złością krzyczy: „Masz ci, szwabie”, gdy mu się uda trafić w Tadeusza. Jeszcze dalej, przed oknem stoi kapitan inżynierii L. i gawędzi przez lufcik z odsiadującym karę K.; otulony w swój płaszcz oficerski kapitan nie zwraca najmniejszej uwagi na pociśki ze śniegu, którymi osypuje go Stach (Kunicki)...

...W drugim końcu ja i sędzia (Bardowski) chodzimy po alei i dyskutujemy o sprawach bułgarskich...
Czytając te fragmenty wspo-

że każdy przy wejściu na dziedziniec X Pawilonu głośno zawoła, jaki otrzymał wyrok. Odczytanie wyroku odbywało się o pierwszej w nocy. Wszyscy wyciężyli słuch i pośród mroku dochodziły do nas jedno za drugim straszne słowa:

- Kunicki — śmierć!
- Bardowski — śmierć!
- Luri — śmierć!

Tu nastąpiła przerwa. Myśleliśmy, że ograniczono się do trzech wyroków śmierci... Przerwę spowodowało wyprawienie jednej grupy i wprawdzie drugiej. Po 10 minutach rozległy się ponure słowa:

- Pietrusiński — śmierć!
- Ossowski — śmierć!
- Szauma — śmierć!

I znów zapanowała cisza okrutna, męcząca. Ale sąd przestał na tych 6 ofiarach. 18 następnych otrzymało po 16 lat katorgi!

Od ogłoszenia wyroku mijal już piąty tydzień. Proletariat-

Po zwolnieniu przez ZSRR pilotów amerykańskich i konferencji prasowej Kennedy'ego

Prasa zachodnia omawia możliwości poprawy stosunków międzynarodowych



Z S R R

Wiadomość o zwolnieniu przez rząd ZSRR dwóch pilotów z załogi amerykańskiego samolotu wywiadowczego „RB-47” oraz związana z tym wypowiedź prezydenta Kennedy'ego na jego pierwszej konferencji prasowej, znalazły echo w całej prasie zachodniej. Oba te fakty są żywo komentowane, przy czym większość dzienników podkreśla, że będą one nadzieją na poprawę stosunków amerykańsko-radzieckich.

NOWY JORK
Ujawniona na środowej konferencji prasowej nowego prezydenta USA wiadomość o zwolnieniu dwóch członków załogi „RB-47”, znalazła się na czołowych miejscach we wszystkich dziennikach amerykańskich. Decyzja rządu ZSRR została ogólnie uznana za gest dobrej woli.

„New York Journal American” w artykule redakcyjnym wyraża zadowolenie z powrotu do USA Olmsteada i Mckone'a i dodaje, że posunięcie rządu radzieckiego, zgodnie ze słowami Kennedy'ego, „usuwa poważną przeszkodę na drodze do poprawienia stosunków z Moskwą”. Niemniej jednak dziennik ten, podobnie jak i inne, zaznacza, iż nie należy wiązać z tym faktem zbyt wielkich nadziei.

WASZYNGTON
Komentator Agencji Reutera Heffernan donosi, że „pokryty śniegiem Waszyngton powitał z zadowoleniem odwilż w zimnej wojnie”.

Reakcja w kołach dyplomatycznych i oficjalnych na oświadczenie prezydenta Kennedy'ego o zwolnieniu dwóch pilotów, pozwala żywić nadzieję na rozwój nowych stosunków między Moskwą a Waszyngtonem — pisze korespondent.

Nowa administracja oświadczyła, że będzie dokonywać na drodze kontaktów dyplomatycznych z ZSRR kroków zmierzających do pokoju. Prezydent Kennedy i sekretarz stanu Rusk wydają się przychylić raczej do „spokojnej dyplomacji” niż do otoczonego rozgłosem rozmów na wysokim szczeblu.

LONDYN
Większość prasy brytyjskiej przyjęła przychylnie zarówno zwolnienie pilotów amerykańskich, jak i konferencję prasową Kennedy'ego. Waszyngtoński korespondent dziennika „Times” pisze, że krok ZSRR „jest ogólnie uważany za gest mający na celu zademonstrowanie

lepszą wiadomość od dłuższego czasu”.

„Zachód postąpiłby głupio, gdyby nie odpowiedział w tym samym duchu” — dodaje dziennik.

Od wyrażonych przez większość prasy brytyjskiej przychylnych opinii odbija artykuł wstępny „Daily Telegraph”. Dziennik ten w dalszym ciągu prowadzi kampanię sceptycyzmu, popieraną wypadkami antyradzieckimi.

BONN

Prasa zachodniemieńska zanotowała nowe wydarzenia z zainteresowaniem, ale jednocześnie lansuje sceptycyzm co do możliwości dalszej poprawy stosunków USA — ZSRR.

Jak donosi boński korespondent PAP, red. Kassyanowicz, z komentarzy tamtejszej prasy przebiega ironia i złośliwość. Tak np. „Koelnische Rundschau” zamiast skomentować ostatnie wystąpienie prezydenta USA, przypominał sobie jego przemówienie nie wygłoszone w senacie amerykańskim w czerwcu 1960 roku, a więc bezpośrednio po fiasku konferencji paryskiej.

„Der Mittag” uzasadniając swoje przestrogi przed „dziecką grą”, powołuje się z kolei na wygłoszone w czwartek na uniwersytecie w Tuebingen agresywne przemówienie ambasadora USA Downlinga, który jak referuje „Der Mittag”, przestrzegł „przed miękką falą w polityce komunizmu”.

„Zadnych iluzji — pisze Jens Feddersen na łamach „Neu Rhein - Zeitung”. Jak dotąd, nie zaszła żadna konkretna zmiana w stosunkach radziecko - amerykańskich. Wielkie problemy pozostają nadal nierozwiązane... Jednocześnie lansuje sceptycyzm co do możliwości dalszej poprawy stosunków USA — ZSRR.

Feddersen zdradza zresztą niechęć powody, dla których Bonn z wielką nieufnością obserwuje złagodzenie stosunków radziecko - amerykańskich, zainicjowane przez Kennedy'ego i Chruszczowa. „Niemcy — pisze Feddersen — muszą się na początku zadowolić rolą obserwatora. Kennedy nie poruszył ani jednym słowem zagadnienia niemieckiego. Nie dozwodził to wprowadzić, że zagadnienie to nie jest dla niego ważne, natomiast dowodził, że istnieją dla niego inne ważniejsze problemy, jak na przykład rozbrojenie”.

Po wypadku odzyskał wzrok

LONDYN
W zatoce Apollo położonej w odległości 200 km od Melbourne tonął 8-letni niewidomy chłopiec Robert Kenyon. Ratownicy, którzy wyciągnęli go z wody zastosowali sztuczne oczyszczenie. Po 10 minutach chłopiec odzyskał nie tylko przytomność ale i wzrok. Ciekawy wypadek odzyskania wzroku na skutek szoku wywołanego wypadkiem wzbudził wielkie zainteresowanie lekarzy australijskich. Robert znajduje się obecnie pod ich uważną obserwacją.

Ślub pary młodej liczącej... 168 lat

POZNAN
Przed urzędnikiem stanu cywilnego w dzielnicy Stare Miasto w Poznaniu stanęła para nowożeńców, którzy liczą łącznie... 168 lat. Pani Zuzanna K. urodziła się bowiem w 1879 r. a jej małżonek — Andrzej L. w 1875 r. Oboje — państwo młodzi” doszli do wniosku, że samotność jest zbyt uciążliwym towarzyszem życia i postanowili resztę życia spędzić wspólnie. Kroniki miasta Poznania nie notowały dotychczas aby decyzje małżeńskie podejmowane były po tak wieloletnim namyśle.

IV turniej „Trybuny Ludu” rozpoczął się

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Łodzi boksercki turniej „Trybuny Ludu”. A oto wyniki wczesniejszych walk: w wadze muszej Zb. Olech pokonał Plucińskiego, a A. Olech — Szlinga. W kategorii Zydacek przegrał z Dalenim, w piórkowej Czapko wygrał z Drućim, Kulesza wygrał z Górale, w lekkiej Szadko (Stalowa Wola) przegrał z Dasalem, w lekkośredniej Klobuca pokonał Sudola.

NOWE FORMY UDZIAŁU SPOŁECZEŃSTWA W KIEROWANIU SPRAWAMI PUBLICZNYMI

W Komitecie Wykonawczym jednej z rad rejonowych miasta Swierdłowska powstał na początku bieżącego roku społeczny wydział handlu. Wkrótce po tym zorganizowano również wydział kultury składający się z nieetatowych, społecznych pracowników. Niebawem wydziały takie powstały również w innych komitetach wykonawczych. Czy te nowe jednostki społeczne stały się rzeczywiste normalnie funkcjonującymi wydziałami komitetów wykonawczych?

Na pytanie to odpowiadają korespondenci dziennika „Lwiestia”, którzy na miejscu zapoznali się z pracą wydziałów. „Doziliśmy do wniosku, że wydziały te nie są jakimś komitetem pomocy, lecz naprawdę ważnymi odpowiedzialnymi wydziałami Komitetu Wykonawczego Rady Rejonowej, tylko że współpracują z nimi więcej osób „bez etatu”. Przekonał nas ten, że w Swierdłowsku naprawdę przekształca się niektóre funkcje instytucji państwowych w ręce społeczeństwa.”

NAUCZANIE POLITECHNICZNE

Ostatnio zakończyła w Lipsku obrady 2-miowa konferencja poświęcona omówieniu dotychczasowych osiągnięć i trudności w nauczaniu politechnicznym. Na konferencji stwierdzono — jak podaje NEUES DEUTSCHLAND — że droga, na którą weszła szkoła w NRD, dzięki politechnicznemu nauczaniu i wychowaniu, jest w zasadzie słuszną. Po zakończeniu dyskusji zabrał na konferencji głos profesor Kurt Hager, kanclerz Biura Politechnicznego KC SED.

Prof. Hager wysunął przed szkołami zadania. Przede wszystkim — powiedział on — należy ulepszyć nauczanie przedmiotów przyrodniczych i przywiązywać wielką wagę do tego, by młodzież uzyskała gruntowną wiedzę w tym zakresie. Doniosłe znaczenie ma w toku dalszego rozwoju technicznego nauczanie matematyki.

„Najtrudniejsze zagadnienia handlu rozwiązywać będą pracownicy społeczni. Zajęli się oni m. in. sprawą handlu poprawę. Po zanalizowaniu handlu wartywały wydział doszedł do wniosku, że wymaga on zmiany i ulepszeń go radykalnie. Obecnie wydział pracuje nad racjonalniejszym rozmieszczeniem sieci handlowej w rejonie.”

Podkreślając dalej celowość i duże znaczenie nowych form pracy społecznej, dziennik „Lwiestia” zwraca uwagę, że czas już zastanowić się nad udzieleniem wydziałom społecznym odpowiednich uprawnień. Obecnie pełnią one bowiem funkcje administracyjne, nie posiadają kompetencji i tego braku — komplikacji i trudności. „Te trudności i komplikacje — czytamy — są rzeczą najzupełniej zrozumiałą. Są to trudności wzrostu; można je jednak poważnie zmniejszyć i złagodzić jeśli spójrzy się na wydziały społeczne poważnie, z uwzględnieniem interesów państwa. Przecież powstanie tych wydziałów oznacza narodziny instytucji i form samorządu komunistycznego”.

N R D

Prof. Hager podkreślił, że nie należy zaniedbywać problemu pracy uczniów na działkach i w warsztatach szkolnych. Równocześnie należy tak, jak dotychczas, urządzić gabinety politechniczne, które przygotowują uczniów do zajęć w zakładach produkcyjnych. Niezbędne są też gruntowne rozważania na temat kształcenia zawodowego, osiągnięcia sprawności zawodowej oraz werbowania do różnych zawodów aby problemy te mogły być rozwiązywane lepiej, niż dotychczas. W tej dziedzinie należy ustanowić ścisłą współpracę z organami państwowymi.

C S R S

PROJEKTY ROZWOJU TELEWIZJI CZECHOSŁOWACKIEJ

Pod koniec 1960 roku było w CSRS zarejestrowanych 794.998 abonentów telewizyjnych. Za lat pięć będzie ich milion 900 tysięcy czyli o drugą rodzinę stanie się posiadaczem telewizora.

W Pradze rozpoczęła się budowa ośrodka telewizyjnego wyposażonego w najnowocześniejszy sprzęt. Dwa pierwsze studia tego ośrodka będą gotowe do roku 1963, a pozostałe dwa, wraz z głównym oddziałem technicznym — do roku 1965. Budowa całego

Przed Zjazdem KP Wielkiej Brytanii

W okresie sprawozdawczym poniosła się znacznie rola partii komunistycznej, wzrosła liczebność jej szeregów, wzrosła się jej aktywność i bojowość. Wokre się tym do Komunistycznego Związku Młodzieży i do partii wstąpiło wielu młodych towarzyszy.

List gończy

Przez Sąd Wojewódzki w Krakowie — Wydział IV Karny — poszukiwany jest SROKA Marian — Edward, s. Michała i Marianny, ur. 28. VIII. 1923 r. (żonaty z Marią z d. Homa), wieziony, który w maju ubr. zbiegł z Ośrodka Pracy Więziów w Ruszycy k/Krakowa i ukrywa się do chwili obecnej. SROKA Marian — Edward po zwolnieniu z organów Prokuratury podejmował się pośrednictwa w załatwianiu spraw urzędowych i przyjmował za to pieniądze, przez co dopuścił się przestępstwa z art. 38 mkk i został skazany na karę 4 lat więzienia (IV. K. 419/59).

Projekt uchwały stwierdza, że organizacje partyjne powinny dążyć do porozumienia z lokalnymi organizacjami Labour Party w sprawie wystawiania jednolitych list kandydatów laboursowskich i komunistycznych.

Projekt uchwały, poświęconej pracy partii komunistycznej wśród młodego pokolenia, stwierdza na wstępie, że przyszłość Wielkiej Brytanii zależy od tego, czy w okresie największej w dziejach rewolucji naukowej — technicznej udział ona weźmie na drogę socjalizmu. Osiągnięcie tego celu możliwe będzie tylko wówczas, gdy do walki o socjalizm włącznie się miliony — rzesza młodzi.”

Projekt uchwały wzywa organizacje partyjne wszystkich szczebli, by Pomocy Związki Młodzieży Komunistycznej w jego działalności organizacyjnej i w walce o przyszłość młodzieży. Każdy okręgowy komitet partii komunistycznej powinien wytyłkować najlepszych towarzyszy do pracy wśród młodzieży.

Egzamin politycznej dojrzałości

(Ciąg dalszy ze str. 1)

litycznej i organizacyjnej maksymalny udział organizacji partyjnej w kampanii wyborczej.

Po drugie — dotychczasowa praca rad i radnych oraz troska o jak najbardziej prawidłowe działania przyszłych rad.

Niemniej jednak na niektórych zebraniach występują pewne braki. Warto na nie zwrócić uwagę, aby te organizacje partyjne, gdzie dotychczas nie było zebrania wzbogacić doświadczeniem.

Sprawa referatów. Przy ich konstruowaniu niekiedy towarzysze wpadają w szkodliwą przesadę. Np. czytają się referaty, nie wzbogacając ich osiągnięciami własnego terenu. Dobrze uczynił m. in. Komitet Powiatowy w Debicy, Komitet Miejski w Rzeszowie i KM Stalowa Wola, uzupełniając tezy terenowymi sukcesami w dziedzinie gospodarki komunalnej i kultury. W wyniku nieodpowiedniego podejścia do tej sprawy na niektórych zebraniach wy-

mienia się również tylko ogólnikowo zadania dla organizacji i członków partii w kampanii wyborczej. A chodzi przecież o przedstawienie konkretnego planu działania całej organizacji, planu, w którym znajdzie zadanie dla siebie każdy członek i kandydat partii.

Bywa też inaczej. Np. referujący prawie zupełnie nie opiera się o tezy lub cytuje z nich jeden czy dwa fragmenty, a całą uwagę skupia jedynie na sprawach związanych z gromadą, czy danym zakładem pracy. W ten sposób gubi istotę całej sprawy, nie zapoznaje członków partii z sensem i znaczeniem kampanii i samych wyborów.

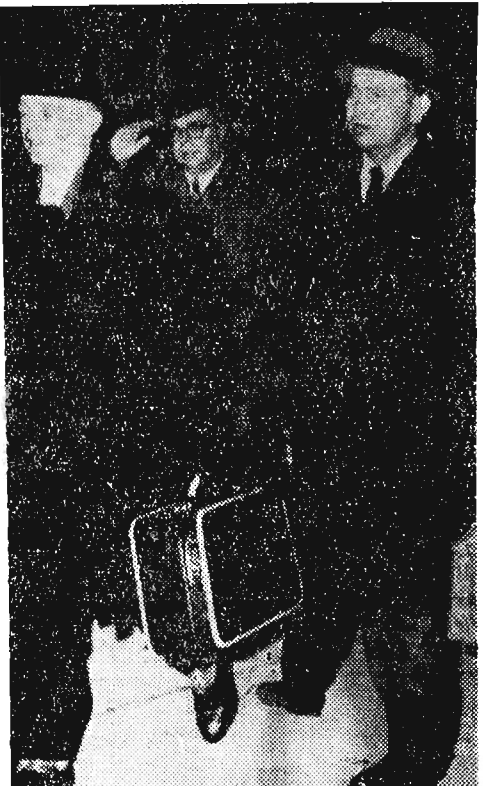
Wydaje się, że niekiedy zbyt mało uwagi w referacie poświęca się jasnemu wyłączeniu, na czym polega i jak wygląda nowa forma wysuwania przez partię PZPR-owców na kandydatów na posłów i radnych. Na jednym z zebrania w Rzeszowie w referacie wcale nie było o tym mowy. Dopiero sekretarz KM tow. Błażej wyjaśnił tę sprawę.

Nie zawsze jeszcze, przy opracowywaniu planu działania towarzysze w dostatecznej mierze uwzględniają fakt, że pierwszym zadaniem organizacji partyjnej i każdego członka partii jest wzmocnienie wysiłków w zakresie swych normalnych zadań, które związane są z wykonaniem planów produkcyjnych, z akcją zimowo-wiosenną na wsi, usprawnianiem handlu, usług itp.

Niewątpliwie podczas wyboru delegatów towarzysze zwracają uwagę na to, by na konferencji okręgowej znaleźli się robotnicy, chłopci, inteligencja techniczna, nauczyciele, kobiety, młodzież. Przeciwnie w zasadzie najsluszniej postąpimy, jeśli skład socjalny delegatów na konferencję będzie odpowiadał socjalnemu składowi naszej wojewódzkiej, powiatowej czy miejskiej organizacji partyjnej.

Szybкими krokami zbliża się wielka kampania polityczna — wybory do Sejmu PRL i rad wszystkich szczebli. Jej przebieg wpłynie na dalszy wzrost socjalistycznej świadomości i scementowanie społeczeństwa. Ale wymagać to będzie przede wszystkim od członków partii wiele trudu i wysiłku. Dlatego bez słowa przesady można stwierdzić, że kampania wyborcza jest dla każdej organizacji partyjnej, dla każdego członka Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej egzaminem politycznej dojrzałości.

E. DĄBROWICZ



John Mckone oraz Olmstead, dwaj lotnicy z samolotu „RB-47” zwolnieni przez Związek Radziecki, powrócili w piątek po południu do Stanów Zjednoczonych. Na lotnisku wojskowym Andrews pod Waszyngtonem witał ich prezydent Kennedy.

Na zdjęciu: Lotnicy amerykańscy w Amsterdamie w drodze powrotnej do kraju.

CAF — telefote

Ob. STANISŁAWOWI KOWALSKIEMU Dyrektorowi Rzeszowskiego Powiatowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Terenowego z siedzibą w Giogowie Mip. z powodu zgonu syna Zbigniewa wyraży głębokiego współczucia składa
ZALOGA ZAKŁADU METALOWEGO W BOGUCHWALE

JAK SPĘDZAM ZIMOWE WIECZORY?

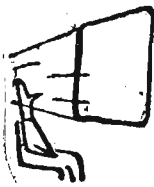
Różnie spędzamy długie zimowe wieczory. W zależności od zainteresowań, temperamentu, możliwości finansowych i warunków lokalnych...

Dlatego postanowiliśmy — jak to się mówi — zasięgnąć języka. Kilkunastu naszych Czytelników poprosiliśmy więc o udzielenie odpowiedzi na dwa pytania:

1. JAK SPĘDZAM ZIMOWE WIECZORY?
2. CZY CHCIAŁBYM JE SPĘDZAĆ INACZEJ?

MGR KAZIMIERZ ŻMUDKA — Kurator Okręgu Szkolnego

1. Jestem starym kinomanem. Oglądam wszystkie filmy. Jeśli któryś, z powodu nawału pracy, ujdzie mojej uwadze — to tak jak gdyby nie zjadł obiadu. Poza tym co wieczór biorę do ręki jakąś wartościową książkę, a raz na tydzień odwiedzam Klub Działacza Sportowego — przy WKKFiT.



2. Oczywiście, nie opuszczam też żadnej premiery rzeszowskiego teatru. Niestety odbywa się one zbyt rzadko... Wobec tego chciałbym, żeby rzeszowski teatr wszedł w porozumienie z innymi teatrami i wymieniał z nimi swoje przedstawienia. Np. Państwowy Teatr im. W. Siemaszkowej grałby przez tydzień w Kielcach, a teatr kielecki w tym samym czasie gościłbyśmy w Rzeszowie. W tej wymianie spektakli, moim zdaniem, powinno brać udział więcej teatrów. Wówczas częściej mógłbym spędzać wieczory w teatrze.

TEODOR MALYSA — majster budowlany z Krosna

1. Pracuję przeważnie na budowach w terenie. Z domu wychodzę we wczesnych godzinach rannych, a wracam dopiero wieczorem. Mało mam czasu na rozrywkę. Toteż każdą wolną chwilę spędzam z żoną i dziećmi. Musi też się znaleźć trochę czasu na przeczytanie gazety i posłuchanie radia. Lubię muzykę ludową...



2. Na Suchoj Górze pod Krosnem budują stację telewizyjną. Jak skończone, a znajdzie się forsą na kupienie telewizora, to i wieczory będzie człowiek spędzał jako przyjemniej.

ZOFIA GORCZYŃSKA — aktorka Państwowego Teatru im. W. Siemaszkowej:

1. Od trzech tygodni spędzam wieczory w teatrze, na scenie, w sztuce „Śmierć komiwojagera”. Do domu wracam około godz. wpół do dwunastej, więc nie ma



mowy o jakichś rozrywkach. Jeżeli natomiast mam wieczór wolny — namiętnie gram w bridża.

2. Marzę o balu karnawałowym, a szczególnie o Balu Prasy... Nie wiem czy uda mi się pójść. Jeżeli będę miała spektakl — jestem stracona dla świata.

STANISŁAW URBAŃSKI — pracownik fizyczny WSK Rzeszów, piecowy:

1. W Klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy Domu Kultury WSK. Lubię sobie pograć w szachy, a tutaj właśnie schodzi się wielu szachistów. Czasem, jak jest sprzyjająca aura, lubię też spędzić wieczór przy telewizorze. Niestety, nie zawsze program telewizji ze Lwowa można u nas odbierać, a naszej stacji jeszcze nie ma.



2. W grudniu, w jednej z sal Domu Kultury WSK, wyświetlano zestawy filmów oświatowych. Był to przegląd tych filmów. Przegląd się skończył i skończyła się możliwość oglądania. Szkoda! Czy nie warto pomyśleć o zorganizowaniu w Rzeszowie (i nie tylko) stałych kin oświatowych? Myślę, że tak!

ADOLF JAKUBOWICZ: artysta — plastyk, redaktor Rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie:

1. Każdy wolny wieczór albo czytam, albo maluję. W tej chwili kończę właśnie książkę autora niemieckiego Manfreda Gregora pod tytułem „Most”. Jest to interesująco napisana książka antywojenna. Tu chciałbym wtrącić pewną ciekawostkę: wszystkie nowości wydawnicze udaje mi się kupić w księgarni w... Lesku. W



Rzeszowie nie mam szczęścia. Ale wracając do tematu. Co maluję? Przede wszystkim pejzaże bieszczadzkie. Często wyjeżdżam w teren więc robię szkice, a w domu wykańczam. Cóż? Już pięć lat mieszkam w Rzeszowie, ale jeszcze się nigdy wieczorem nie nudziłem.

2. Chciałbym oglądać w Rzeszowie ciekawe wystawy plastyki. Wiele takich wystaw odwiedza nawet większe powiatowe miasta w kraju, ale przecież w sali kolumnowej WRN nie można wszystkich eksponować...

KAROLINA BEDNARCZYKOWA — gospodyni domowa z Mielca:

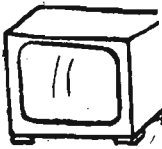
1. W domu, przy dzieciach i wnuczkach. Taka już dola każdej babci. Czasem, jak córka z zięciem pójdą wieczorem do kina, a dzieci wcześniej ułożą spać — lubię posłuchać radia. Nigdy za to nie przepuszczę „Matysiaków”. Tej audycji słucham regularnie i wtedy tylko jestem „zwolniona” od wszelkich innych domowych zajęć...



2. Co ja mogę chcieć innego? Jak wnuczka podciągną i zrobią tę telewizję — to może wtedy jakoś inaczej będzie wieczorami w domu?!

JAN SARNA — lekarz:

1. Dużego wyboru u nas w Rzeszowie, niestety, nie ma. Wieczory spędzam w kinie, w kawiarni i na spacerach. Oczywiście do poduszki jakąś dobrą książkę.



2. Telewizja będzie, moim zdaniem, doskonałym rozwiązaniem problemu; jak spędzić wieczór? Telewizor to przecież okno na świat. Człowiek ma w domu teatr, dobry odczyt, rozrywkę, naukę. Telewizja zaspokoi różne zainteresowania... Czekam z niecierpliwością na uruchomienie rzeszowskiej telestacji.

ALICJA MARSZAŁEK — urzędniczka z Gorlic:

1. Mam narzeczonego. Spotykamy się codziennie wieczorem. Pomimo mrozów — chodzimy na spacer... Nie, nie! Naprawdę nie odczuwam zimy. Zresztą czasem idziemy też do kina.

2. Zebyśmy się mogli spotkać we wspólnym mieszkaniu... Mamy zamiar się pobrać.

WIKTOR RYCHLEWSKI — uczeń:

1. Przygotowanie się na lekcje wymaga dużo czasu... W chwilach wolnych często sięgam po zbiór znaczków pocztowych; uzupełniam, oglądam — sprawia mi to wielką przyjemność. Potem czytam. Lektury szkolne... „kryminały”. Mam już ich pokaźny zbiorek...



2. Byłem kiedyś u krewnych w Katowicach. Kuzyn zaprowadził mnie do tamtejszego Młodzieżowego Domu Kultury. Zazdrościłem kuzynowi, że nie mogę tutaj w Rzeszowie spędzać wieczorów tak jak on w Katowicach, w tym pięknym pałacu młodzieży, w którym każdy znajdzie co tylko go interesuje...

TADEUSZ ODOR — instruktor Aeroklubu Rzeszowskiego:

1. Wieczory spędzam w Liceum dla Pracujących.

Matura już za 4 miesiące, a więc nauki bardzo dużo. Trzeba się przykładać. To jednak absolutnie nie przeszkadza, ażeby w wolnych chwilach zajmować się pisaniem tekstów do teatryku satyrycznego jaki mamy zamiar stworzyć w Rzeszowie.

2. Naturalnie bardzo miło. W Klubie Lotniczym, o który walczyliśmy już od kilku lat. Niestety nie możemy zdobyć lokalu...

TADEUSZ MASELEK — dentysta:

1. Jak spędzam wieczory? Jak zwykle. Z kolegami. Przeważnie w kawiarni, przy czarnej kawie...



2. Uważam, że w naszym mieście przyjałoby się kilka klubów c różnych zainteresowaniach. O np. taki klub bilardzistów, Klub Międzynarodowej Książki i Prasy, na który już od wielu lat czekamy itp. Kawiarnia nie rozwiązuje tutaj absolutnie problemu. Co jeszcze? Chciałbym np. teraz w zimie wachać w kinie „Zorza” wiosenne leśne

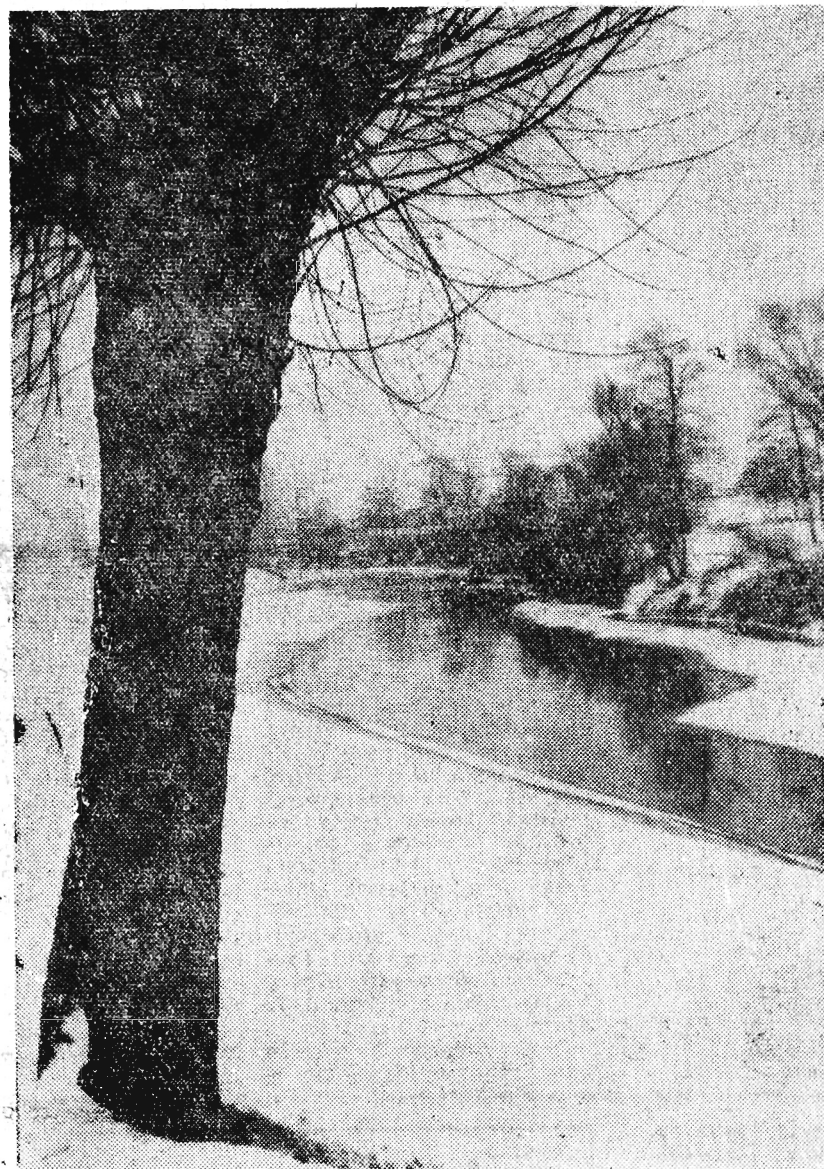
powietrze. Są przecież takie kina „zapachowe”. A zresztą: pożartować też można, prawda? Rozmawiał

JULIAN WOŹNIAK

Oczywiście w wąskich ramach jednej prasowej ankiety, przeprowadzonej z zupełnie przypadkowo dobranymi rozmówcami, nie potrafimy zamknąć całokształtu tego niezwykle przecięt szerokiego i istotnego problemu. Dlatego nie poprzestajemy na tym. Dajemy również możliwość wypowiedzenia się innym naszym Czytelnikom. Czekamy więc na Wasze listy. Szczególnie interesuje nas odpowiedź na pytanie nr 2. Ciekawsze wypowiedzi chętnie zamieścimy... Pisze na adres redakcji z dopiskiem „Wydanie niedzielne”.



— 1 —



— 2 —

1. Ulica Okrzei
2. Nad Wisłokiem
3. Stare mury



— 3 —

Anegdoty muzyczne

BARDZO PROSTE

Jan Sebastian Bach zagrał kiedyś na organach dla jednego ze swych uczniów, który przyszedł do niego w odwiedziny. Gdy Bach skończył, uczeń w entuzjastycznych słowach ją wyrażał swój podziw dla mistrzowskiej gry. Ale Bach spojrział na niego ostro i niemal z niezadowolonym odparł: — Nie ma tu co podziwiać, przyjacielu. Trzeba tylko uderzać

w właściwej chwili we właściwy klawisz, a resztę robią już organy.

OCENA

W pewnej operze grano „Carmen”. Po przedstawieniu zapytano jednego z krytyków, jak je ocenia.

— W tej „Carmen” — odpowiedział krytyk — nie było zupełnie nic hiszpańskiego. Dopiero sceny

w szatni przypominały walkę byków.

NIE SZKODZI

Kompozytor Ferdynand Loewe przegrał kiedyś Straussowi swoją nową balladę.

— Doskonała — powiedział Strauss — tylko niektóre miejsca przypominają Mozarta.

— Nic nie szkodzi — odrzekł Loewe — Mozarta zawsze chętnie się słucha.

STYCZEŃ W RZESZOWIE

DR FR. BLONSKI

KONIGS TAKIE GAZETY WYCHODZIŁY W RZESZOWIE...

W związku z 300-leciem Prasy Polskiej, warto powiedzieć coś na temat gazet drukowanych ongiś w Rzeszowie. Leżą przede mną pękate te czki tych wydawnictw, zgromadzone w naszej bibliotece muzealnej: wiele egzemplarzy gazet całkowicie już pozółkłych od starości, które trzeba ostrożnie wertować, by nie rozpadły się zupełnie. Niezmiernie ciekawe są początki tej prasy lokalnej, odzwierciedlającej historyczne przemiany społeczne, ekonomiczne i polityczne, jakim podlegało rzeszowskie środowisko.

Początki prasy rzeszowskiej sięgają schyłku XIX wieku. Był to okres rozwoju kapitalizmu. Kosztem między ludności wiejskiej i proletariatu z miast, bogaci się rozbili w właścicieli ziemskich i burżuazji, handlującej oraz skupiającej w swym ręku środki produkcji w postaci różnego rodzaju zakładów przemysłowych.

Tak było i w Rzeszowie, gdzie w posiadaniu zamożnych mieszczan znajdowały się również drukarnie. Dlatego też pierwsze gazety, które ukazały się tu już w 1883 r., wychodziły nakładem właścicieli dwóch tutejszych drukarni. Nosily one tytuły: „Tygodnik Rzeszowski”, „Przegląd Rzeszowski” oraz „Kurier Rzeszowski”. Wychodziły one przez kilka lat, jednakże nieregularnie, z przerwami, po czym całkowicie zamary. Ich treść, zawężona częstokroć do kroniki lokalnych wydarzeń, niewybredne chwytły konkurencyjne, jakimi poszczególni wydawcy usiłowali zwać się wśród nielicznego zresztą grona czytelników, są w pewnym sensie odbiciem systemu politycznego i gospodarczego tych lat. W kolejnym swoim numerze z dnia 20 października 1922 roku „Kurier Rzeszowski” — tygodnik poświęcony sprawom mieszczaństwa polskiego i mający wychodzić w każdą sobotę — tak oto w artykule wstępnym zwraca się do swych przyszłych czytelników:

„Mieszczanie i mieszcanki! Jeśli Wasz droga przyszłość dzieł Waszych, jeśli chcecie poprawić swoją dolę, jeśli chcecie udrowić stosunki w Polsce, zapisujcie się bez względu na Wasz zawód czy zatrudnienie do Kola Mieszczańskiego, a przy wyborach głosujcie na listę centrum mieszczańskiego nr 14 — Okręgowy Ko-

mitet Centrum Mieszczańskiego w Rzeszowie...”

Cel więc powołania do życia „Kuriera Rzeszowskiego”, podobnie jak i szeregu innych lokalnych gazet i gazetek tych czasów, wyraźnie łączył się z potrzebami „polityki” przedwyborczej miejscowych ugrupowań politycznych, zażarcie między sobą walczących o mandaty. W tymże „Kurierze” w artykule pt. „W którym stronnictwie przyszłość Polski”, sprawy wsi generalnie przeciwstawione są interesom mieszczańców miasta, przy czym autor gorąco zachęca do popierania programu Polskiego Zjednoczenia Mieszczańskiego zarówno kamienicznika, kupca, przemysłowca jak i robotnika, stwierdzając, że łączą ich te same „sprawy ojczyście”.

„Kurier Rzeszowski”, który w czasie kilkuletniego istnienia przechodził najrozmaitsze przemiany i ewolucje, treść swą, poza wąską agitacją polityczną na rzecz Stronnictwa Mieszczańskiego, opierał na niewybrednej i dość chaotycznej kronice. Wśród tych pism wyjątkowo długo, gdyż od r. 1897 do 1920, utrzymywał się „Głos Rzeszowski”. I on jak większość tych gazet ukazywał się w sobotę po południu. Nawet jednak i to wydawnictwo, stosunkowo długo utrzymujące się przy życiu, nie było w stanie spełniać swych zobowiązań, obietnic, którymi usiłowano utrzymać czytelników. Oto np. w numerze rocznym z 1920 roku wydawnictwo, mające swą redakcję i administrację przy drukarni Ed. Arvaya, zapowiada iż: „W najbliższym czasie pismo nasze zostanie powiększone”. Jednakże jakos w maju tegoż roku wydawca nie zdolał zapowiedzi tej zrealizować, w dążeniu natomiast do uatrakcyjnienia gazety, rozpoczął ją sążnistą kroniką wydarzeń już od pierwszej kolumny. Z czasów tych zanotować można gazety żydowskie (wydawane w języku polskim) jak „Gazeta Rzeszowska” w latach 1924—1925 zapadająca się jako bezpartyjny tygodnik informacyjno-społeczny, z wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym w jednej osobie niejakim S. L. Sperberem.

Partykularna walka o liczbę poselskich miejsc, tworzy

tym czasie szereg okolicznościowych wydawnictw, których tytuły jak „Ruch Ludowy”, „Ludowiec” a także dwutygodnik „Przyjaciel Chłopa” sugerować mają rzeszowskemu chłopstwu, jakoby pisma te służyć miały obronie interesów wsi. I te pisma odzwierciedlają sprzeczności, trudności, konflikty kapitalistycznego rynku. Np. w „Ruchu Ludowym” w numerze który za jednym ciągiem „załatwia” styczeń i luty, czytamy w wyjaśnieniu od redakcji:

„P. T. naszych czytelników i prenumeratorów serdecznie przepraszamy za zwłokę tymczasową w wydawaniu naszego piśmka. Zwłoka ta nie pochodziła z naszej winy, lecz z winy drukarni, gdzie jak wam wiadomo był strejk zerówek i lokaut właścicieli drukarni, obecnie strejk został zażegnany i zerzerzy powrócili do pracy, więc nasze piśmko będzie nadal w swoim czasie wychodzić...”

Mimo tej wziętej zapowiedzi tegoż roku w czerwcu, „Ruch Ludowy” przestał całkowicie wychodzić a w jego miejsce ukazał się „Ludowiec”, miesięcznik poświęcony sprawom ludu polskiego w powiecie rzeszowskim. Jako nakładca tego czasopisma figurował inż. Klaudiusz Angerman — poseł do Rady Państwa. O nim to prawdopodobnie jako o „owym” jednym człowieku, który „Ruch Ludowy” redagował, był za gazetkę odpowiedzialny, szumnie pisze artykuł wstępny nowego powołanego do życia „Ludowca”, zapowiadając kolektywną pracę nowego zespołu redakcyjnego. co — jak twierdzi autor — nie pozwoli pisma na manowce sprawdzić. Treść „Ludowca” wskazuje na to, że poseł i nakładca w jednej osobie nadal całość gazetki nową przeznacza na propagandę swej własnej działalności, na takie artykuły jak „Ruch w Rzeszowskiem”, sprytnie proponujący wyrażanie przez tutejszych chłopów wdzięczności i uznania posłowi swemu p. Angermanowi za jego pracę w parlamencie. Gazetka gromkim głosem wzywa też do zwolnienia zgrupowań, które by potępiały działalność lewicowych działaczy ruchu ludowego.

W r. 1927 w Rzeszowie ukazuje się dwutygodnik „Przyjaciel Chłopa” energicznie polemizujący z innym czasopiśmie noszącym szumną nazwę „Przyjaciel Ludu”. Artykuł zatytułowany „Zagladnijmy prawdzie w oczy” obok balamutnych i tendencyjnych sentencji, obliczonych na całkowite zdezorientowanie wiejskiego czytelnika, przynosi informację o licznych w tym czasie piśmach lewicowych.

Warto tu również wspomnieć o tym, że podobnie jak krótkotrwały żywot, większość z tych pism miała również niezmiernie mały nakład. „Głos Wolny” — bezpartyjny dwutygodnik informacyjny miasta Rzeszowa i okolicy, który w r. 1933 pojawił się w Rzeszowie, miał o czym głosi w nagłówku — 200 numerów nakładu. Jest to charakterystyczne dla tego okresu piśmko o mętnej treści, tanimi efektami dążące do poczytności. Znamienny jest wstęp z jakim wydawca „Głosu Wolnego” odniósł się do czytelników w drugim roku istnienia gazety pisząc: „Ze względu na pewne wersje, kursujące wśród tutejszego społeczeństwa, a dotyczące naszego czasopisma, w szczególności ze uwagi na podnoszony niejednokrotnie zarzut braku kierunku czy programu naszej działalności — mimo że już poprzedniego roku staraliśmy się w słowie wstępnym zaznajomić Sz. Czytelników z naszymi celami, pozwalamy sobie jeszcze raz możliwie najwyraźniej wyjaśnić wszystkim niedostatecznie zorientowanym kierunek naszej pracy publicystycznej”.

Widocznie wyjaśnienia te nie wiele się przysłużyły skoro piśmko wkrótce przestało ukazywać się podobnie jak i szereg innych podobnych. „Głos Zagłębia Rzeszowskiego” wychodzący w r. 1937 wyszedł tylko trzy razy. Wyrazem polegającego się chaosu w życiu społecznym i politycznym Rzeszowa w okresie międzywojennym jest lista powońd różnych lokalnych piśmek o rozmaitych tytułach jak „Ziemia Rzeszowska”, „Zew Rzeszowski”, „Przegląd Rzeszowski”, „Nowa Myśl”. Obok rozróżnej kroniki, wiele miejsca zajmowały w nich ogłoszenia, często na siłę wyłudzone przez ludzi cierpiących niezwykłe zyski z tego rodzaju procederu, praktykowanego przez międzywojenne gazety.

Wśród starych egzemplarzy rzeszowskich wydawnictw periodycznych tych czasów, znaleźć można również czasopisma o charakterze gospodarczym, w bardzo skromnych jednakże rozmiarach jak np. „Przewodnik Górnicy” (1903—1907), „Gazeta Mieszczańska” (1903—1907), czy też kwartalnik „Muzeum Przemysłowe” poświęcony sprawom przemysłu krajowego, a przede wszystkim sprawom prowadzonej przy rzeszowskim muzeum przemysłowym gieldy towarowej.

Dla badacza tych czasów charakterystyczne są egzemplarze rzeszowskiej prasy z wiosny 1939 roku, a więc z okresu kłedy nad krajem naszym ciężko zawisła groźba nieuniknionej wojny. „Ziemia Rzeszowska” jednodniówka Katolicko Narodowego Komitetu Wyborczego z maja 1939 roku, realizację swych rassistowskich „hasel” stawia po nad wszystkie inne sprawy.

(Ciąg dalszy na str. 6)



W Berlinie została podpisana umowa o współpracy na okres 1961/62, pomiędzy Związkiem Literatów Polskich, a Związkiem Literatów NRD.

Na zdjęciu: od lewej — Jerzy Putrament, Anna Seghers — przewodnicząca Związku Literatów NRD i minister kultury NRD — Alexander Abusch. Fot — CAF

Weźmy udział w ciekawym i pożytecznym konkursie

Zarząd Wojewódzki TPRP w Rzeszowie z okazji 43 rocznicy powstania Armii Radzieckiej ogłasza konkurs na fragment dziennika czy pamiętnika, wspomnienia lub opowiadania na temat:

„KIEDY I JAK W LATACH 1944-45 ZOSTAŁA WYZWOLONA MOJA MIEJSCOWOŚĆ”.

Wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej tak dla całego narodu, jak i dla każdej miejscowości z osobna było wydarzeniem historycznym, a dla wielu ludzi wydobyciem od pewnej śmierci. Mieszkańcy naszego województwa zachowali w pamięci doniosłe momenty wyzwolenia ziemi rzeszowskiej przez Armię Radziecką.

Stąd apel, aby udział w nim wzięło jak najwięcej osób. Wszyscy ci, którzy wezmą udział w konkursie, mogą przyczynić się do wzbogacenia historii wyzwolenia województwa rzeszowskiego.

PRZEWIDUJE SIĘ NASTĘPUJĄCE NAGRODY:

I nagroda — zł 2.000, dwie drugie nagrody po zł 1.500, trzy trzecie nagrody po zł 1.000 oraz 10 wyróżnień po 500 złotych.

W razie nieprzyznania pierwszej nagrody kwota przypadająca na nią wg uznania sądu konkursowego przeznaczona zostanie na powiększenie nagród niższych stopniem.

Nagrody zostały ufundowane przez: KW PZPR, WK ZSL, WK SD, KW ZMS, ZW ZMW, Prezydium WRN, Drezdeńska Dywizja WP, ZW TPRP, ZW LPZ, Komenda Chorągwi ZWP, Kuratorium Okręgu Szkolnego, ZO ZBoWiD, ZW PCK.

Niezależnie od przyznanych nagród, poczynione zostaną starania, aby nagrodzone i wyróżnione opracowania zostały opublikowane w całości lub we fragmentach, za wyjątkiem nagród honorariów autorskich. Formę literacką pozostawia się autorom do swobodnego wyboru. Nie mogą jednak być nadsyłane prace już wcześniej ogłoszone drukiem.

Opracowania nie mogą przekraczać 10 stron maszynopisu (podwójna interlinia, margines 4 cm), względnie 12 stron czytelnego rękopisu. Maszynopis, ewentualnie rękopis opracowań należy przesłać do dnia 28 lutego 1961 roku, pod adresem:

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Rzeszów, ul. Jagiellońska 6, w zakleionej kopercie, na której winno znajdować się imię i nazwisko oraz dokładny adres autora.

Rozstrzygnięcia konkursu nastąpi w marcu 1961 r.

Listy z zapytaniami można nadsyłać w terminie do 7 dni od daty ogłoszenia konkursu do punktu konsultacyjnego Polskie Radio Rzeszów, ul. Gen. Świerczewskiego.

ODPOWIEDZI DZIAŁU POEZJI

„Stan Dar” — Mielec: Te bardzo młodzieńcze i naiwne smutki nic wspólnego nie mają z poezją. Nie skorzystamy.

„Pusła — Jarosław. Rymuje pani „dali - fali, dal - żal, wlej - chciej, nas - czas”. Ale nie tylko rymy są banalne i naiwne. Dotyczy to również tematyki, myśli zawartych w wierszach i przenośni i porównań. Trzeba się jeszcze dużo uczyć nie tylko pisania wierszy.

„J. Christin”: Wiersze znów „pożycane” od innych może zresztą nieświadomie. Wiersz „Podróż wyśniona” jest prześmiewką „Statku pijanego” Rimbanda. Inne wiersze powtarzają nastroje, tematy i środki obrazowania poezji młodopolskiej. Nie skorzystamy.

Ob. Wincenty S. — Rudnik nad Sanem: Pytanie — „Czy taki wierszyk może być i czy jest coś wart?” Odpowiadamy — taki wierszyk, może być, ale nie jest nic wart. Lepiej nie pisać.

Ob. K. N. Kolbuszowa: — Nie skorzystamy. Wiersz zły, naiwny, traci częstochowszczyzną, bardzo rozgadany. Nie rokujemy nadziei na przyszłość.

O dziennikarzach — dobrze i źle

PRZED WSZYSTKIM ZDOLNA GŁOWA

Oto katechizm dziennikarski Bolesława Prusa: „Dziennikarz przede wszystkim powinien mieć zdolną głowę, tj. taką, która w lot chwytła i porządkuje każdy szereg idei. Następnie powinien wszystko odczuwać. Człowiek, który nic nie odczuwa, może być dobrym kelnerem, ale nie dziennikarzem. Dalej powinien sobie zadawać pytanie, czy to, o czym chce pisać jest warte oświetlenia?”

„Pisz o tym wszystkim, co ciebie samego zajęłoby w innym dzienniku. Staraj się zjednać kobiety i dzieci, ponieważ one będą najlepszymi propagatorami twego dziennika. Staraj się mieć co dzień doskonały artykuł wstępny. Niech twój dziennik będzie nieustannie otwartą trybuną dla każdej nowej teorii, dla każdego szczytowego wyśiłku, którego podbudką jest szlachetna myśl, a celem postęp i ludzkość”.

NEUROZA XIX WIEKU

Oto co sądził o prasie Emil Zola: „W tem co nazywają neurozą wieku, w rozgorączkowaniu, niszczącym i przekształcającym społeczeństwo, dziennikarstwo dźwierz bez wątpienia miejsce naczelne”.

ILE RAK POTRZEBA?

Debiutujący „adept pióra” z początku XX wieku tak oto opisuje swoje pierwsze zetknięcie się z redaktorem naczelnym: „... w jednej ręce trzymał herbatę, drugą robił notatki, trzecią podał mi w sposób niezmiernie uprzejmy, czwartą wycinał coś z jakiejś gazety, piątą...”

To był człowiek naprawdę genialny. Rzucił okiem na mój rękopis i kierując się nieomylnym instynktem redaktorskim bez chwili wahania poprawił zdanie wątpliwe stylistycznie, przy czym postąpił ręką siódmą, podczas gdy w ósmej trzymał słuchawkę, odbierając jakiś ważny zamieszany telefon”.



Z wystawy satyry i plakatu Mieczysława Bermiana w salach „Zachęty” w Warszawie. Fot. Matuszewski

W stolicy na Wiejskiej

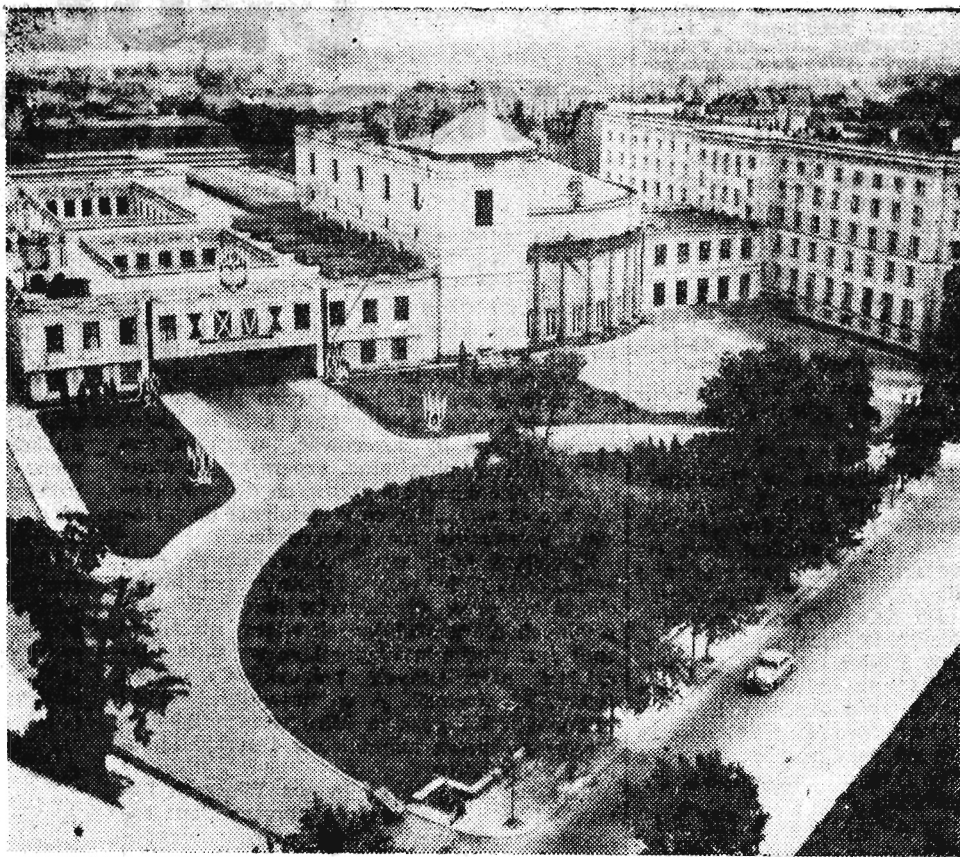
(KORSPONDENCJA WŁASNA)

„Już bizantyjski historyk Prokopius odnotował, że Słowianie nie mają u siebie samowładztwa, lecz od najstarszych czasów żyją w ludowładztwie i radzą na wielkiej polanie. Już niemieccy kronikarze Dittmar i Helmold...

Nie będziemy jednak ciągnąć tej historii od „Adama i Ewy”, a uczyniwszy sputnikowy rajd przez wieki wylądujemy na Wiejskiej anno domini 1961, ażeby zobaczyć co w jednym powszednim dniu dzieje się w gmachu Sejmu, który zburzony w latach wojny, dziś stoi okazały — zbudowany rękami warszawiaków.

U MARSZAŁKA SEJMU

Zacniemy od wizyty w gabinecie Marszałka Sejmu. Marszałek ma dzień bardzo wypełniony. Kalendarz przypomina: Narada w związku z



KANCELARIA CIĄGLE NA PLANIE...

Ażeby przejść na piętro do szefa Kancelarii Sejmu, tow.

SEJMU

Krajowym Komitetem Budowy Szkół Tysiąclecia, potem przyjęcie gości zagranicznych, następnie narada z pracownikami Kancelarii Sejmu. Wczorzym zebraniu Konwentu Seniorów, któremu przewodniczył. Trzeba jeszcze znaleźć czas na przejrzenie listów, które nadeszły (w tym dniu — 21), na załatwienie wielu róż-

Nad tym już czuwa starszy radca — Rudowska, która od dziesięciu lat pracuje w Sejmie. Pełniła swoje obowiązki sekretarzowania przy marszałku Kowalskim, potem — Dembowskim. Zastajemy ją właśnie nad gestem zapisanymi kartkami. Porządkuje dezerataty, które wpłynęły z poszczególnych Komisji w toku pracy nad planem i budżetem na rok bieżący. „Jeszcze dziś przedstawię je Marszałkowi — mówi. — Jest ich bardzo dużo”.

NAUKA O POLSCE WSPÓLczesnej

W salach 118 i 76 odbywają się posiedzenia Komisji. Być może na dwóch Komisjach jest rzeczą niemożliwą. Na jednej tak, ale po uzyskaniu pozwolenia przewodniczącego danej Komisji. W tym wypadku chodzi o Komisję Budownictwa i Gospodarki Komunalnej, której przewodniczącym jest prof. Hryniewicz. Na porządku dnia: omówienie projektu ustawy o prawie budowlanym — rezultat kilku letnich badań i konfrontacji przeprowadzonych wspólnie przez posłów i przedstawicieli resortów.

Dziesięciu posłów zabiera głos w dyskusji. Stanowiska swoje wyrażają również i przewodniczący Komitetu Budownictwa Urbanistycznego i Architektury, i wiceprezes SARP, i przedstawiciel Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa. Każda uwaga jest cenna, każdy argument jest ważny, każda wysuwana poprawka wymaga rozpatrzenia.

Na papierze stenografa mnożą się znaki. Jeszcze dziś sprawozdanie z posiedzenia powielone zostanie w większej ilości egzemplarzy. Biuro Prasowe Sejmu prześle je m. in. redakcjom. Opinia publiczna zapozna się z treścią pracy posłów.

Miała przerwa w posiedzeniu. Posłowie wychodzą do kuliarów. Mamy okazję, ażeby porozmawiać z posłem Hryniewiczem. Notuję w pamięci jego słowa: „Czteroletnia praca naszej Komisji, to niestanna nauka o Polsce współczesnej. Stworzyliśmy jednolity zespół, który współdziałał w sprawie wielu spraw kraju”.

Ci, którzy mają możliwość obserwowania pracy Sejmu stwierdzą, że słowa te odnieść można do większości Komisji,

DZIEŃ

Skrzeszewskiego, mijamy rotundę parlamentu, która zapełnia się posłami tylko w dniach plenarnych posiedzeń Izby. To tu właśnie uchwalane są ustawy, podejmowane są najważniejsze decyzje państwowe. Te raz tylko jedna lampa rzuca snop światła na puste ławy.

Motorem, który uruchamia organizacyjnie posiedzenia plenarne i posiedzenia Komisji to właśnie Kancelaria Sejmu. Jest ona organem pomocniczym i wykonawczym Prezydium Sejmu. Kancelaria ma obowiązek o wszystkim pamiętać, wszystko przygotować, na czas zorganizować wykonanie decyzji Prezydium. Wszystko musi „grać” zgodnie z wymogami Regulaminu. Toteż, używając terminologii filmowej, można powiedzieć, że Kancelaria Sejmu, jest ciągle na planie.

„Pragnę przytoczyć przykład — mówi tow. Skrzeszewski. — Wpływa rządowy projekt ustawy o ochronie wód przed zanieczyszczeniem. Wspominam o nim, ponieważ to jest projekt, który właśnie został wniesiony do łaski marszałkowskiej. My, w Kancelarii, mamy obowiązek przestudiowania projektu, uważnego przesłania, jakie Komisje sejmowe są nim zainteresowane, aby w sposób trafny zaproponować Prezydium wybor Komisji, do których ma być przekazany projekt celem rozpatrzenia”.

WIZYTA W KLUBACH

Wszystkie pokoje partyjnych klubów poselskich mieszczą się obok siebie. Dla ludzi, którzy lubią symbole, może to być wyrazem bliskiej współpracy partii i stronnictw w działalności Sejmu.

Kiedy odwiedzamy Klub Poselski PZPR — największy klub na terenie Sejmu — trwa właśnie posiedzenie partyjnego zespołu Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej, która w tym czasie zakończyła już swoje posiedzenie i podejmuje dalsze obrady następnego dnia. Posłowie PZPR rozprawiają na temat budzący wątpliwości: czy nadzór nad budownictwem nadzierałym w górnictwie i nadzór w kolejnictwie ma być prowadzony przez resort (jak to przewiduje projekt prawa budowlanego) czy przez KBUIA. W wyjaśnieniu sprawy biorą udział zaproszeni spo-

za Sejmu członkowie partii — fachowcy od budownictwa. Uzgodnione stanowisko w tej sprawie przedłożone zostanie jutro Komisji.

Rozmawiamy z sekretarzem Klubu PZPR — posłem Baranowskim. „Nasi posłowie — mówi — mają teraz szczególnie dużo pracy w związku z projektem planu pięcioletniego. W ramach pracy zespołów partyjnych w Komisjach powołaliśmy grupy (2—3 osoby), które zajmują się poszczególnymi problemami tego planu.

„Lądujemy na Wiejskiej w dzień powszedni anno domini 1961. Foto: B. Miedza

bardzo cenne w pracy posłów. W bibliotece spotykamy niektórych posłów zajętych lekturą i robieniem notatek. Biblioteka to też warsztat ich pracy, tym doskonalszy, że personel biblioteki z dyr. Godeckim na czele potrafi przygotować interesującą ich bibliografię.

POWSZEDNI

Wnoszą oni konkretny wkład do dyskusji nad całokształtem projektu pięcioletki”.

W Klubie Poselskim ZSL sekretarz poseł Kubicki pokazuje nam obszerny program pracy posłów na najbliższe dni. Wszystko stoi pod znakiem projektu planu pięcioletniego, przygotowania referatów do dyskusji na plenarne posiedzenia, przygotowania sprawozdania z działalności klubu w ciągu II kadencji. To samo dzieje się i w Klubie Poselskim SD — o czym mówi nam sekretarz pos. Gierzyński, jeden z najaktywniejszych posłów tego klubu. W Sejmle działa również Koło Posłów Katolickich „Znak”. Jego sekretarz, poseł Lubieński, zajęty jest analizowaniem pewnych spraw pięcioletki od strony rozwoju terytorialnego.

Trzeba ocenić czas posłów i dlatego nie przeszkadzajmy im. Ruszamy dalej...

NAWET BOGOWIE...

O bibliotece sejmowej ktoś powiedział dowcipnie, że „jest poselską pompą”, z której posłowie czerpią wiedzę szczególną — parlamentarną. A trzeba przyznać, że jest z czego. Księgozbiór liczy ponad 160 tys. woluminów, liczone wydawnictwa parlamentarne i prawnicze, akta ustawodawcze różnych krajów, materiały źródłowe — tak

Posłowie spoza Warszawy mieszkają w Hotelu Sejmowym zwanym Domem Poselskim. 373 „ładowski” wózem meblowane pokoje, oddane zostały do ich użytku. Prawdziwie pisał Horacy, że nawet bogowie nie mogą żyć samymi tylko dziełami, muszą jeść i pić. Na posiłku, czy na czarnej kawie przy bufecie sejmowym spotykamy wielu posłów. Zdradzimy „tajemnicę”: w dniach plenarnych posiedzeń z bufetu wydaje się na salę 700 półczarnych i prawie 100 litrów herbaty, mleka i kefiru.

W hallu, na parterze, kilku posłów rozmawia z wyborcami, którzy do nich przyszedli ze swoimi sprawami. Jeśli jest zbyt gwarno, posłowie mogą korzystać z parlatoriów — małych pokoi, gdzie przyjmują swoich interesantów, ...

Opuszczamy Sejm żegnani przy wyjściu przez umundurowanych strażników marszałkowskich, którzy w dzień i noc pełnią służbę w gmachu Sejmu. Komendant strażnicy, kiedy go zapytałem jak on ze „swego podwórka” widzi nasz Sejm — odpowiada: „W tej kadencji bywa, że jak przyjeżdżę poseł, to kilka dni z rzędu nie wyjdzie z Sejmu, tyle ma roboty”.

Bronisław Troński



Marszałek Sejmu musi znaleźć jeszcze czas, żeby przez rzeź listy. Foto Z. Wdowiński

Jak Borys Polewoj — znakomity pisarz radziecki uratował częstochowski klasztor...

Było to we wrześniu ubr. w czasie mej bytności w ZSRR, w Moskwie. Mielimy spotkanie z członkami Radzieckiego Komitetu Obronców Pokoju. Radzieccy koledzy już czekali. Sekretarz Polskiego Komitetu Strzałkowski przedstawił nas wazjemnie. W pewnym momencie, kiedy stanąłem wobec wysokiego, uśmiechniętego mężczyzny — Strzałkowski powiedział: Borys Polewoj... przedstawiciel województwa rzeszowskiego.

Pierwsze spotkania i przedstawienia są zazwyczaj jakiegoś uroczyste a nawet sztywne. Po wyrzuceniu słów... rzeszowskiego, Polewoj jakby urósł, roześmiał się szeroko, ręce rozłożył, jakby kogoś miłego chciał uściśnąć i śmiejąc się począł głośno recytować: Ha; Rzeszów, Dębica, Dęba, Baranów, Tarnobrzeg... ja znam, pamiętam!

— Skąd? — zapytałem zdziwiony.

— Jakżeż, skąd? Byłem tam, w sztabie marszałka Koniewa, jako korespondent wojenny.

— To wyście nasz „kraj” — zawołałem; powiniście do nas koniecznie przyjechać, zobaczyć stare strony, przypomnieć sobie... zapraszam serdecznie.

— No, jak mnie zaprosicie, to pewnie przyjadę — postyszałem odpowiedź. Ale... czy będą takie zielone grzybki?... Bo ja je ogromnie lubię.

— Będą, będą, zapewniałem. Właśnie jest jesień, one tylko w jesieni rosną. Bowiem uprzytomniłem sobie, że tu chodzi o tzw. „gąski”.

— Słowo i ręka? — nalegałem.

— Słowo i ręka! — Polewoj powtórzył i uściśniętym sobie szczerze dłonie, bowiem mój rozmówca jest przesympatycznym człowiekiem.

I oto bystro mi, że z takim człowiekiem należy zrobić wywiad. Czy podobną okazję znajdą w życiu? Pomyślałem o „Nowinach”.

Pytam tedy popiesznie, przecież może odezwać się dzwonek i okazać straconą.

— Powiedźcie mi mistrzu, może utkwilo Wam jakieś szczególne ważne wydarzenie z czasu słynnej „styczniowej ofensywy” jeśli już nie z naszego, rzeszowskiego, to z terenu Polski.

— O Rzeszowskiem to Wam opowiem u Was, na miejscu, najchętniej utkwilo mi w pamięć... nawet nie przypuszczacie — ciągnął swobodnie, lekko, z cieniem sentymentu w głosie, tak Częstochowa; klasztor, częstochowskie mnichy...

Na moje zdziwienie, którego nie potrafiłem ukryć, zaśmiał się szeroko i ciągnął dalej.

— Naprawdę, mogę powiedzieć, że to ja uratowałem częstochowski klasztor. Jacyś jeńcy niemieccy zdradzili, że w lochach pod klasztorem hitlerowcy umieścili kilkadziesiąt ton bomb lotniczych i że w pewnym momencie one wybuchną... wtedy można będzie fakt ten przypisać wojskom radzieckim. Trzeba było temu przeszkodzić, za wszelką cenę i natychmiast. Od marszałka Koniewa otrzymałem rozkaz in blanco, z miejscem na numer jednostki saperkiej — żeby go wpisać — jaką spotkać na drodze. Podziłem samochodem, co nie było bardzo łatwe... wszędzie napotkaliśmy odpowiedni oddział. Wpisałem numer, wręczyłem dowódcy i znów na łeb na szyję w kierunku Częstochowy. Wiadomość okazała się prawdziwą, bomby leżały ukryte i zamaskowane, zakonnicy nawet nie zdawali sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Nasi chłopcy sprawnie bomby wynieśli i gdzieś tam wywieźli. Kiedy się to działo, to ja z zakonnikami piłem wino... no ale jakie — tu błogi uśmiech okraszył twarz rozmówcy.

W tym momencie ogłoszono, że pora iść na salę.

— Ale, opowiecie to naszym ludziom, kiedy będziecie u nas? — zapytałem już w przejęciu.

— Opowiem, opowiem — zapewniał mnie; — tylko pamiętajcie o zielonych grzybkach.

Po moim powrocie Towarzystwo Wiedzy Powszechnej poczyniło starania, aby Borys Polewoj odwiedził nasze województwo. Po pewnym czasie nadeszła wiadomość, niestety — smutna. Ze względu na wyjazd za granicę nie mógł przyjechać. Sądzę jednak, że starania należy ponowić, sławny pisarz dał bowiem rękę.

Rozmowę przeprowadził i opisał FRANCISZEK KOTULA

ANKIETA... Z MYSZKĄ

W 1900 roku gazeta „Russkij listok” zwróciła się do wieków wybitnych ludzi epoki z zapytaniem: „JAK WIDZICIE WIEK XX”. Wyniki tej ankiety, nadzwyczaj ciekawej dla konfrontacji z dniami dzisiejszym, przypomina obecnie radzieckie pismo „Literatura i Życie”.

Czytelników polskich zainteresuje niewątpliwie, że w ankiecie brał m. in. udział BOLESŁAW PRUS. Odpowiedź jego brzmiała: „Mam nadzieję, że w nowym stuleciu ludzie żyć będą zgodnie z zasadą: 8 godzin pracy, 8 godzin snu i 8 godzin wypoczynku”.

Redaktor włoskiej gazety socjalistycznej „Avanti!” BISSOLATI, odrzekł: „Któż wiek był wiekiem cywilizacji burżuazyjnej i triumfu pokój nad brutalnym militarystem”.

Profesor Uniwersytetu Rzymskiego DE GUBERNATIS odpowiedział: „Moje życzenie pod adresem XX wieku: aby był to wiek powolnego, spokojnego i triumfu pokój nad brutalnym militarystem”.

A jakie wizje snuli ludzie 1900 roku w dziedzinie nauki i techniki? Znany psychiatrię I. SIKORSKI był zdania, iż „wiek XX z pewnością zwróci uwagę na delikatne badania materii, pozna i zwiąże atomy, odkryje nieznane dotąd siły materii, czego nie potrafił uczynić XIX wiek”.

Bezimienny autor gazety „Nowości dnia” tak relacjonował treść odczytów, mównych u progu nowego stulecia: „Gdy posłucha się referatów, to człowiek słyszy same cuda. Jeden z nich wygłosił prelekcję o elektrycznym przekazywaniu doznań wzrokowych. Sprawa ją ma załatwić wiek XX” (mowa tu, jak nie trudno się domyśleć, o telewizji).

Jaki generalny wniosek nasuwa czytelnik dziś „ankieta z myszką”? Chyba taki, że warto wierzyć naukowcom i ludziom o szerokich horyzontach, którzy dziś rozłączają przed nami wizje świata za lat... kilkadziesiąt. Rozsądne wizje, oparte na znajomości praw rozwoju społecznego oraz doświadczeniach w tendencjach postępu nauki i techniki, zwykle się sprawdzają i częścię przekraczają nasze oczekiwania niż je zawożąc.

opr. Z. B.



(Ciąg dalszy ze str. 4)

Tygodnik „Przegląd Rzeszowski” w numerze 4 czerwca 1939 roku, skomentował szeroko wyniki wyborów samorządowych w Rzeszowie z punktu widzenia liczby mandatów zdobytych dla swego stronnictwa, powiadamia czytelników o wstrzymaniu dalszego wydawnictwa na czas nieograniczony.

Niemal zaraz po wyzwoleniu Rzeszowa, w sierpniu 1944 r., po uruchomieniu jednej z drukarni zaczęto wydawać tutaj najpierw biuletyny informacyjne, przynoszące jeszcze wiadomości o przebiegu działań wojennych, co wówczas wszystkich najbardziej interesowało. Równocześnie, dla sprawniejszego wykonania jednego z rewalucyjnych zadań w odrodzonej Polsce, a mianowicie reformy rolnej, wydawano dla aktywów „Biuletyn Reformy Rolnej”, który ukazywał się już od października 1944 r. W styczniu 1945 roku, ówczesny Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy przystąpił do wydawania tygodnika pod nazwą „Gazeta Rzeszowska”. Pisma ta chętnie

były czytane przez miejscową ludność, spragnioną polskiej gazety po latach hitlerowskiej okupacji.

Z chwilą uruchomienia w naszym mieście drugiej większej drukarni, w miejsce biuletynu i tygodnika wychodził zaczął od dnia 13 maja 1945 r. „Dziennik Rzeszowski”. Był to pierwszy w historii Rzeszowa dziennik. Wprawdzie składany był ręcznie i drukowany na starej płaskiej maszynie, lecz różnił się zasadniczo od dawnych gazet zarówno treścią, jak i pod względem formy.

Ongiś takie gazety wychodziły w Rzeszowie

W związku z likwidacją Woj. Urzędu Informacji i Propagandy, wydawany przez ten urząd „Dziennik Rzeszowski”, przestał wychodzić z dniem 15 lutego 1947 r., wykonawszy zadania do których został powołany.

Kolejno, w planie reorganizacji Rzeszowa, przewidziane zostało urządzenie nowoczesnej drukarni z maszyną rotacyjną i linotypami. Do czasu jej uruchomienia, codzienną prasę miejscową zastę-

powoły w latach 1947-48 rzeszowskie mutacje kilku pism z innych większych miast. Bardzo poczytna stała się tu przede wszystkim „Trybuna Robotnicza” z Katowic, następnie „Dziennik Polski” z Krakowa (który do dziś dnia posiada własną kronikę rzeszowską), a także przez jakiś czas, „Echo Krakowskie”.

Wreszcie dnia 15 września 1949 r. Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” rozpoczęła wydawać w nowej drukarni „Dziennik Nowiny Rzeszowskie”, organ KW PZPR. Dziennik ten już w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy dociera wszędzie w naszym województwie, a ponadto wydaje dodatki tygodniowe, poświęcone sprawom kultury naszego terenu, jak również sprawom sportu.

Już wkrótce w Rzeszowie ruszy pełną parą budowa nowoczesnych zakładów graficznych, które mieścić będą nowoczesną bazę poligraficzną dla „Nowin Rzeszowskich”.

Do dzieł prasy polskiej, przygotowującej się do obchodów 300-lecia istnienia, „młode” województwo rzeszowskie wnosi swój skromny, lecz konkretny dorobek jakże odmienny od tego wszystkiego co z dawnych lat w Rzeszowie pozostało.

Dr Franciszek Błoński

DROGA WIODŁA PRZEZ MIRĘ

(Od stałego korespondenta we Włoszech)

Droga wiedzie przez Mirę. Jest to miasteczko prawie 30-tysięczne, jakich w gruncie rzeczy wiele we Włoszech. Położone opodal Wenecji, ciągnie się jak tyleż innych wzdłuż starego spławnego kanału. Pod wieloma względami różni się jednak od innych podobnych miejscowości.

Przed wszystkim jest bardzo stare i zapewne niejedną pasjonującą książkę historyczną można by opracować, wertując żółte foliary parafialne, szperając po strychach i piwnicach zabytkowych domów, gromadząc to wszystko, co z pokolenia na pokolenie przekazuje ustną tradycją.

Dzisiejszą Mirę zamieszkuje ludność dość różnorodna. Są więc robotnicy, są biedni chłopcy (90 proc. gospodarstw należy do małorolnych nieposiadających więcej niż 2,5 ha roli), jest trochę inteligencji, są wreszcie właściciele przepięknych pałacików z okresu Republiki Wenecji. A co najważniejsze: od kilkunastu lat posiada Mira władze lokalne, utworzone przez komunistów i sprzymierzonych socjalistów.

Przypuszczam, że gdyby we Włoszech komuniści byli u władzy, a korespondent zagraniczny opisywałby Mirę, przeciwnicy powiedzieliby od razu, że, oczywiście, to jest takie miasto na „pokaz”. Rzeczywiście, aż oczom wierzyć się nie chce, ile tutaj zrobiono z inicjatyw samorządu w ostatnich latach! W 1945 r. nie było tu w ogóle dróg asfaltowych — dzisiaj jest ich 50 km. I to jakich — dodajmy! 15 lat temu światło elektryczne tutaj zainstalowane było tylko w kilku domach w centrum. Dziś cała Mira jest już zelektryfikowana. Szkół średnich nie było po wojnie w ogóle. A powszechne — niepełne — pomieszczone w ruderach. Obecnie jest tu nawet gimnazjum, organizuje się technikum, szkoły podstawowe aż błyszczą, są całkowicie zmodernizowane i wyposażone w to, co potrzeba.

Wchodzę do zabytkowego dwupiętrowego budynku, w którym mieści się Rada Miejska. Na dole — jak przystało — pełni straż po-

licjant w gali. Na korytarzach ruch aż kipi. Podażam w kierunku gabinetu przewodniczącego rady. Opodal stoi jakaś kobiecina z dzieckiem na ręku. Głośno wyplakuje swoje żale pracownikowi zarządu miejskiego. Okazuje się, że pokrzywdzono ją, nie wypłacono zasiłku. Sprawa nie należy wprawdzie do kompetencji Rady Miejskiej, niemniej urzędnik wyjaśnia cierpliwie co powinna zrobić, do kogo się udać w obronie swoich uprawnień. Notuje wszystkie dane i prosi, żeby przysłała znowu, gdyby z jakichkolwiek przyczyn sprawa nie została pomyślnie załatwiona...

Przewodniczącym rady jest stary działacz socjalistyczny. Wyjechał w teren. Przyjmuje więc wiceprzewodniczący, komunista, Aldo Manente. Pochodzi z Miry i działa w tutejszej organizacji partyjnej od lat. Rodzice jego byli chłopami, on sam wychował się w mieście. Był wiceprzewodniczącym rady także podczas poprzedniej kadencji.

Rozpoczyna się rozmowa, która potrwa nie jedną i nie dwie godziny. Wkrótce też schodzi się tu niemal cała egzekutywa miejscowego komitetu partyjnego. Ludzie w różnym wieku i z różnych środowisk. Od pokoleń wrośli w tutejsze sprawy. Szkolę życia przeszli twardą. Od początku było ono dla nich walką. Być komunistą oznaczało tu — i oznacza jakże często dzisiaj — brak pracy, gorsze uposażenie, szykany. W okresie faszystów wielu z nich walczyło w konspiracji. Na frontowej ścianie gmachu wmurowano tablicę dla uczczenia pamięci tych 18 mieszkańców Miry, którzy życie oddali w walce z dyktaturą faszystowską. Większość z nich to byli właśnie komuniści.

Jest ich tu obecnie 1.800 na blisko 30 tys. mieszkańców. Ludność tylko w mniejszości jest robotnicza. Mimo to od lat wytrwale głosuje na partię. W 1953 r. uzyskała tutejsi komuniści prawie 31 proc. głosów; w 1956 — 32,5 proc.; w 1958 — ponad 35 proc., a ostatnio, w listopadzie 1960 r. — blisko 38 proc. Obecnie w Radzie Miejskiej zasiada



CZYTELNICZY „NOWIN” znają już historię naszego rodaka Stanisława Smolaka, patronującego jednemu ze szczeptów Indian amerykańskich jako Wódz Biała Chmura. Niedawno redakcję odwiedził brat Białej Chmury Jan Smolak zamieszkały w Czudcu, który w ubiegłym roku przebywał kilka miesięcy w Stanach Zjednoczonych. Rezultatem tej wizyty są właśnie reprodukowane obok zdjęcia oraz garść nowych szczegółów o niezwyklej „karierze” naszego ziomka.



Stanisław Smolak wyemigrował z Kamionki w powiecie ropczyckim do Ameryki blisko pół wieku temu. Próbuje zacząć się to tu, to

tam — wylądował wreszcie przed 48 laty w północnej części stanu Michigan, będąc tam jednym z pierwszych białych osadników.

Stan Michigan (w narzeczu indiańskim znaczy to „Wielkie Jezioro”) jest godzien swojej nazwy. Całe jego terytorium przedzielone jest jeziorami, łączącymi się z Jeziorami Huronickimi na dwie części — północną i południową. Nie są to zresztą jedyne jeziora na tej ziemi. Superior, Erie, bliskie jezioro Ontario mówią chyba naszym czytelnikom, że chodzi o krainę wielkich jezior, doskonale znaną nam z czytanych w dzieciństwie książek.

Właśnie tu w północnej części Michigan, w osadzie noszącej dziś nazwę Cross Village, założył swoją bazę Stanisław Smolak. Tu w ciągu lat zaprzyjaźnił się serdecznie z licznymi pozostałymi tu Indianami ze szczeptu Cheppewa Ottawa. A że jak wielu rzeszowiaków miał talent do rzeźby, zabrał się do wycinania z drzewa różnych dziwadł. Nawiązywał do motywów indiańskich, zbierał zresztą różne posążki, przedmioty, wyroby ludowe i gromadził je nosząc się z zamiarem zorganizowania muzeum. I muzeum takie powstało.

Indianie polubili przybysza z dalekiej Polski. Niemalże wpływ na to miały jego rady i pomoc, dzięki którym zaczęło im się trochę lepiej powodzić. W Cross Village powstał rezerwat, nad którym

Stan Michigan jest zamieszkiwany przez wielu Amerykanów polskiego pochodzenia. Oto p. Jan Smolak (drugi z lewej) w otoczeniu członków rady miejskiej miasta Hamtrack. Z prawej burmistrz miasta Jan Zak, którego rodzina wywodzi się z okolic Pstrągowej. Pan Zak który pełni funkcję burmistrza od 26 lat, był w 1959 roku z wizytą w Polsce, odwiedzając m. in. Rzeszów. Drugi z prawej Stanisław Smolak — Biała Chmura. Obaj Murzyni widoczni na zdjęciu to radni miejscy, którzy podobno doskonale mówią po polsku. Nic dziwnego, 80 proc. mieszkańców miasta jest polskiego pochodzenia.

opiekę objął American Indian Center. Zaczęli ścierać turyści.

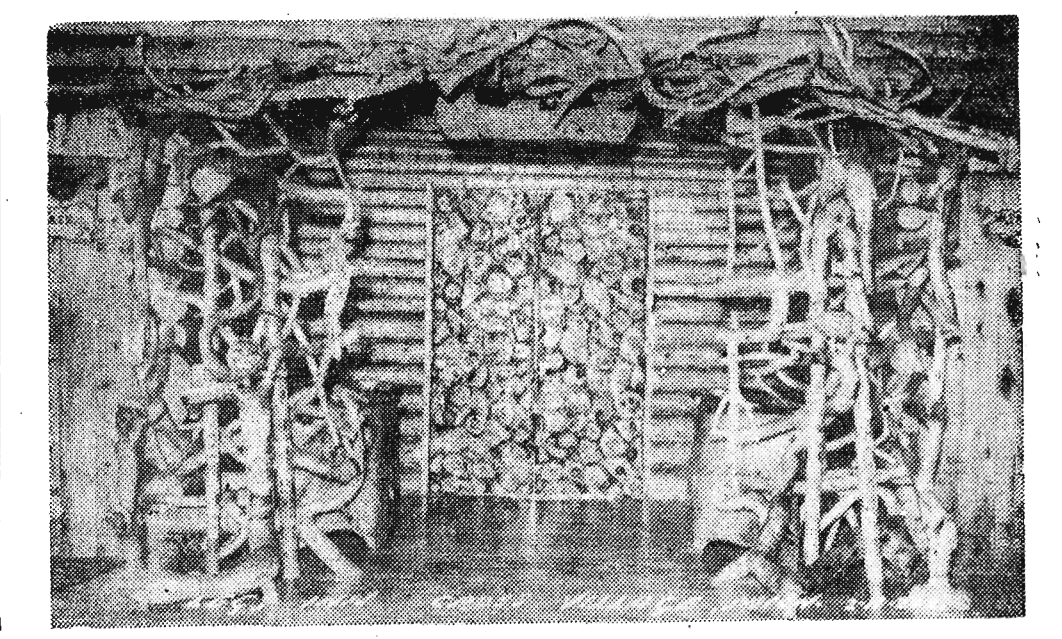
W 1942 roku ostatnią wolą poprzedniego wodza i decyzyją rady starszych, Stanisław Smolak zostaje przyjęty do grona Indian, otrzymując tytuł Chief White Cloud — Wódz Biała Chmura.

Oczywiście nie było to czasy wojennych ścieżek i tomahawków, choć w dalekiej Europie i Azji toczyły się wówczas okrutne walki dru-



A oto jeden z tańców obrzędowych wykonywany przez Indian szczeptu Ottawa.

giej wojny światowej. Taniec wojenny Indianie Ottawa rozpoczęli tylko wobec turystów, podziwiających piękne widowisko. Dziś oko przyjeżdżających tu na wypoczynek przyciąga-



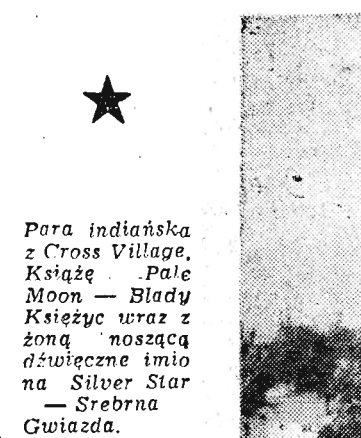
Wnętrze do muzeum Stanisława Smolaka ozdobione oryginalnymi rzeźbami w drzewie. Podobno nie ma tu ani jednego żelaznego gwintu czy śrubki.

ją nie tylko wigwamy i muzeum, ale i tawerna zarządzana przez Białą Chmurę oraz jego żonę, również Polkę z pochodzenia, i sklep z pamiątkami. Wiele z nich jest jego diuta. Całe przedsiębior-

stwo turystyczne prosperuje nie najgorzej, a sława Smolaka, jego muzeum i oryginalnych rzeźb rozniósł się daleko po całych stanach. Odwiedzają go licznie także miejscowi Polacy, których

małym zespołem indiańskim. Formalności paszportowe przeclagnęły się jednak nieco i wobec nadszyciągającej zimy Indianie zrezygnowali z podróży. Być może — jak mówi p. Jan Smolak — Biała Chmura odwiedzi nasz kraj w lecie bieżącego roku.

WITOLD SZYMCZYK



Para indiańska z Cross Village. Księżyc — Pale Moon — Błady Księżyc wraz z żoną noszącą świeżożmieszony srebrny gwiazd. — Srebrna Gwiazda.



Ten wigwam to już tylko relikwii odległej przeszłości.

12 komunistów, 6 sprzymierzonych socjalistów oraz będący w opozycji: 15 chadeków i 1 socjaldemokrata.

Zostawmy jednak cyfry na boku. Ciekawsze jest, jaka była droga partii do tych niewątpliwych osiągnięć?

Struktura społeczno-gospodarcza Miry. Od dawna tutejsi komuniści stwierdzili, że u podstaw biedy leży całkowicie niewłaściwa struktura regionu. Żeby Mira stała się nowoczesna i zamożna, trzeba przekształcić ten region z rolniczo-przemysłowego w przemysłowo-rolniczy. Poza pracą w porcie, dać ludzdom zajęcie na miejscu. Czy jest to realne? Jest. Z surowca wydobywanego w okolicy wytwarza się w odległych stąd ośrodkach przemysłowych — produkty i półprodukty. Można i trzeba zainteresować średnich kapitalistów, by właśnie tutaj inwestowali. A w rolnictwie? W rolnictwie dotychczasowa wartość produktów z jednego hektara wynosiła rocznie 250 tys. lirów. Gdyby zintensyfikować wydajność i przeprowadzić irygację, można by bez większego trudu uzyskać zbiorczy z jednego hektara rocznie produktów za 350 tys. lirów. Oczywiście, każdy gospodarz z osobną nie zdoła kupić maszyn i nawozów pola. Ale uczynić to wspólnym wysiłkiem, razem, jest zupełnie możliwe. Z inicjatywy partii tworzy się właśnie tego rodzaju kółka samopomocy.

Jeszcze jedno. Rząd centralny udziela pewnych kredytów na rozwój rolnictwa. W pierwszym jednak rzędzie z pomocy tej korzystają wielkie gospodarstwa rolne jako „bardziej wydajne” (tak brzmi oficjalna motywacja). Utwórzmy więc — proponuje partia chłopom w Mirze — coś w rodzaju wielkiego konsorcjum produkcyjnego drobnych rolników celem uzyskania potrzebnych kredytów. Wtedy znacznie łatwiej będzie można domagać się o pomoc finansową i skutecznie walczyć o nią na szczeblu centralnym — na przykład poprzez deputowanych komunistycznych.

Ruch spółdzielczy. Większość mieszkańców Miry żyje w bardzo trudnych warunkach. Partia postanowiła więc maksymalnie rozwinąć ruch spółdzielczości spożywczej. Działają istniejące w Mirze 10 takich sklepów spółdzielczych. Z reguły są nowoczesne, doskonale wyposażone, pod każdym względem okazałe. Ceny dla członków spółdzielni mogą być niższe od normalnych tylko o 5-10 proc.; sklepy są przecież całkowicie uzależnione od kapitalistycznych hurtowni. Ta mała obniżka jednak już coś znaczy.

Młodzież. Szare i mało urozmaicone życie. W Mirze jest aż 12 kościołów(!), a tylko 5 kin. Obecnie, z inicjatywy komitetu partyjnego, Rada Miejska podjęła budowę nowoczesnego stadionu sportowego. Zorganizowano też klub sportowy, który stanowi jedną z przyjemniejszych placówek społecznych Miry.

W tym starym, uroczym miasteczku człowiek naprawdę zaczyna wierzyć w cuda. Z tego, o czym już była mowa, widać, jaki rozmach w codziennej pracy posiada Rada Miejska w Mirze. Nie ma ona przy tym żadnych samodzielnych źródeł dochodu! Większe akcje przeprowadza się wspólnym sumptem, łańcuchem dziury w budżecie jak się da. Nie trzeba dodawać, że skład polityczny rady nie ułatwia jej walki o kredyty i dotacje państwowe.

W swoim czasie, kosztem ogromnych wysiłków ludności przeprowadzono, wyłącznie za jej pieniądze, całkowitą elektryfikację Miry. Kosztowało to naprawdę sporo, bo okragło 60 milionów lirów. Gdy tylko roboty zakończono i po raz pierwszy zabłyśły żarówki we wszystkich domach miasta, wielkie przedsiębiorstwo „SADE”, monopolizujące eksploatację elektryczności w całym Włoszech, zgłosiło pretensję do własności instalacji, na którą nie dało przecięt ani grosza. Po wielu perypetiach mieszkańcy Miry tę sprawę przegrali. Na mocy odpowiedniej ustawy, faworyzującej monopol „SADE”, przedsiębiorstwo przejęło za darmo całą instalację...

Mój pobyt w Mirze dobiega końca. Przyjaciele włoscy pytają wiele o Polskę, interesują się ogromnie zasadami pracy partyjnej, w fabryce i na wsi, wyrażają szczerą podziw dla rozbudowy naszego przemysłu i pokazują skrzętnie zebrane i złożone w teczce wycinki z przemówieniami towarzysza Gomułki. Chętniej mówią o tym, co jeszcze w rolnie niedomaga, niż o sukcesach. Nie lubią pustych słów. Żyją konkretnymi i mówią o konkretnych. Są pryncypialni we wszystkich sprawach. Wiceprzewodniczący rady zatrzymuje na przykład z należnych mu poborów tylko kwotę 40 tysięcy lirów — akurat tyle, ile w Mirze zarabia przeciętny robotnik. Resztę oddaje do kasy partyjnej. Dzięki takim ludziom i takiej pracy droga, którą na przekór wszystkim trudnościom przebyła Mira, wiedzie w dobrą przyszłość.

IGNACY KRASICKI

TYŁKO DLA KINOMANÓW

„Światło października” — barwny film produkcji radzieckiej. Jest to film dokumentalny, którego tematem jest wpływ Wielkiej Rewolucji Październikowej na życie narodów i kształtowanie się życia społecznego, politycznego i kulturalnego oraz wkład różnych narodów we wspólne dzieło kształtowania nowej świadomości, mas pracujących i nowego życia w wyzwolonych krajach.

Pierwsza część historyczna, oparta na zdjęciach archiwalnych obrazuje wypadki października 1917 roku, pierwszy krok władzy radzieckiej — Dekret o pokoju. Z kolei film przenosi nas do Chin, Bulgarii a następnie do Rumunii i Polski, pokazując jak wielką siłę mobilizacyjną miały hasła walki rewolucyjnej, wywołujące do zerwania jarz ma kapitalizmu. Film omawia i ilustruje również wypadki sprzed 1918 roku oraz okres zwycięstwa nad faszystami. Film ten zrealizowany został dla uczczenia rocznicy Rewolucji Październikowej w reżyserii Grigoriewa i Połińskiego.

„Rekiny finansjery” — film produkcji francuskiej, opracowany w polskiej wersji językowej, dowolony od lat 12. Reżyseria — DENYS DE LA PATELLIERE. Zdjęcia — LOUIS PAGE. Muzyka — MAURICE THIRIET. Wykonawcy: JEAN GABIN, JEAN

DESAILLY, PIERRE BRASSEUR, BERNARD BLIER i in. W polskiej wersji językowej: Leon Pietraszkiewicz, Ignacy Gogolewski, Tadeusz Surowa, Aleksander Bardini, Andrzej Bogucki i in.

Jest to dramat socjologiczny, którego scenariusz opracowany został na podstawie powieści MAURICE DRUON, która otrzymała najbardziej cenioną we Francji nagrodę literacką — Prix Goncourt. Na przykładzie jednej z „wielkich rodzin” film pokazuje nam francuską oligarchię finansową, która podporządkowała sobie życie gospodarcze i polityczne Francji. Nieznana szerzej rola „potęg pieniądza” ukazana jest z autentyzmem, przy czym gra na giełdzie kończy się dla magnata finansowego nieoczekiwaną tragedią osobistą. Film przedstawia zgniliznę wielkiej francuskiej finansjery i demaskuje prawdziwe oblicze bogaczy. Największym jednak atutem tego filmu jest obsada aktorska. Wystarczy tutaj wymienić trzy nazwiska znakomitości francuskiego filmu: JEAN GABIN, PIERRE BRASSEUR, BERNARD BLIER.

„Zbuntowana orkiestra” — film produkcji holenderskiej dowolony od lat 12. Reżyseria — HERT HAANSTRA. Zdjęcia — EDUARD VAN DER PFENDE. Muzyka — JAN MUL, Wykonaw-

cy: BERNHARD DROG, ANDREA DOMBURG, HANS KAART, INEKE BRINKMAN, JOHAN VALK i in.

Tym akcją tej zabawnej komedii sytuacyjnej jest małowniczo położona włoska. Głównymi bohaterami filmu są właściciele dwóch kawiarenek. W życiu prywatnym są wrogami, ale mimo to spotykają się co wieczór na próbach miejscowej orkiestry. Zbliża się dobieżący konkurs orkiestr amatorskich i wtedy, podczas próby, wybucha między nimi kłótnia. Orkiestra dzieli się na dwa oboje...

Film ten otrzymał nagrodę Europejskiej Komisji Technicznej na XII Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes w 1959 roku za walory plastyczne zdjęć. W ciągu 8 miesięcy od chwili ukazania się na ekranach „Zbuntowanej orkiestry” obejrzało ten film w Holandii 2 miliony widzów, co stanowi swobodny rekord, jeśli się weźmie pod uwagę, że Holandia liczy 11 milionów mieszkańców.

Podczas gdy monstrualny „Ben Hur” bije rekordy kasowe w różnych częściach świata, producenci amerykańscy przygotowują nowy supergigant filmowy. Bedzie nim film o Krzysztofie Kolumbie. Mimo iż zdania do niego, ze względu na niższe koszty produkcji dokonywane będą w Europie — Francji, Hiszpanii i Jugosławii — produkcja filmu kosztować będzie 8 milionów dolarów.

Pierre Brasseur (Porte de Lilas) jest nie tylko świetnym aktorem, ale próbuje także sił w malarstwie. Niedawno w Saint Tropez odbyła się wystawa jego obrazów, obejmująca ponad sto płócien. Wśród nich znalazły się także portrety reżysera Rene Claira i występującego także w „Porte de Lilas” śpiewaka G. Brassensa.



UKAZUJE SIĘ W KARNAWALE — NR 6

JAK SIĘ OKAZUJE, największe skarby ukryte są na północnym wybrzeżu Australii. Zatonęły tam kiedyś statki z obryzmiłymi ładunkami złota i srebra — takie, jak „Battavia” i „Vergulde Draeck”. Mielibyśmy ochotę udać się w podróż, aby te skarby odszukać, ale jeden nasz kolega redakcyjny stale twierdzi, iż kto chce się w krótkim czasie wzbogacić — ten niedługo zostanie powieszony. Co najgorsze, że ten typ ma często rację.

Gdzież oni?

Kawaler, pragnący lat temu „dziesiąt bawac na balach karnawałowych, czy nawet w czorkach prywatnych i tzw. „pączkach tańczących” — musiał mieć: „frak, klak i lak”. A więc garnitur frakowy i niezbędny do trzymania w ręce szapokłak oraz lakierek. Obowiązywały białe skórki rękawiczki, biała muszka i podkreślone wąsy. Według słów ówczesnego humorysty wyglądało to tak:

„Wąs do góry, dzlarska mina, Szły postawa, pewny krok. Któraż oprze się złewieczyna Kiedy na nią rzuce wzrok?...”

W stosunku do liczby panien zapraszano zawsze tyluż danserów, czyli jak ich zwano „fikalskich”. Byli tacy, którzy pojawiali się



Fikalski na emeryturze.

rys. Jes

na każdym balu. W karnawale prowadzili — jednym słowem — „tańczące życie”. Przydalyby się dziś, przydali — westchnie na pewno niejedna czytelniczka.

JEDNO PYTANIE I ODPOWIEDZ

Do wybitnego naukowca, prezesa PAN — prof. T. Kotarbińskiego zwrócono się z prośbą, aby ułożył fraszkę na następujący temat: „Mózg i serce”.

A oto fraszka piera prof. Kotarbińskiego: Instancje panowały trzy: pieść, mózg i serce. Serce się wycofało, będąc w pontewierce, Gdy zaś pieść z mózgiem same pozostały w parze,

Oto skutek: mózg rządzi tak jak mu pieść każe

Na szpaltach

Przed czterdziestu laty „Ziemia Rzeszowska” pisała:

Czas pomyśleć już naprzód o tym, aby kobiety mogły w okresie letnim kąpać się w Wisloku. Władze muszą wydać zarządzenie uniemożliwiające mężczyznom, a głównie żołnierzom — kąpać się w pobliżu nich. Trzeba na wiosnę już urządzić dla kobiet specjalne miejsca do kąpeli i zabronić mężczyznom, którzy w rzece często naumyślnie nie do nich podpiływają.

Krytyka w wychodzącym niedługo „Nowym Głosie Przemyskim” była tak cięta i ostrą, że jak pisało w nr 6 — „odstraszona od śmierci”. Mimo to redakcja wzywała do „zadatkowania trumien i umierania, mi mo, że nekrologi będą bardzo cięte. Ostatecznie z za grobu niechaj nam przebaczą, albo przyślą sprostowanie, które chętnie zamieścimy”.

Z naszej poczty

Szanowny Redaktorze!

Recenzje z filmu „Szalony Jim” są okropne. Możliwe, że w filmie tym brak jest sensu, mogą się też zgodzić z innymi zarzutami, bo co mi tam, ale na głównego bohatera nie powiedziałem nie dam. To nieprawda, że gra on jak noga. Clark Flebanek jest cudny i wroczy, a ja pełna oburzenia na autorów takich recenzji.

Miła Kozubówna i młodszą siostrą Inę

Odpowiedź

Ob. WŁ. L. Milec — Książki wzięte często niewiele różnią się od niektórych utworów literackich, które czytane są tylko przez ich autorów. Lśniesz w Bieszczadach — Rzeczywiście nie zastanawialiśmy się dotychczas nad tym jak to jest, że w zwierzyna i myśliwi mają ufnosć w Bogu!

Mgr Z. M. — Zakład wygrał kolega, ponieważ „Krytyków” napisał Sienkiewicz, a nie Słowacki. Z braku cyrka można posłużyć się piątą — najlepiej z Mozartem.

ĆWICZENIA Z GRAMATYKI

Zamożny — zamożniejszy — prywatno-henadlowy.

Brudny — brudniejszy — wyprany w praniu, Wesoly — weselszy — pijany.

Zagadki

— Dlaczego kogut jak pieje, zamyka oczy? — Bo chce kurotom pokazać, że umie pisać na pamięć.

— Dlaczego zawsze dobrze trzeba przyjrzed się człowiekowi, który chepi się, że zasługuje na miłano drogowskaza? — Ponieważ drogowskaz wprawdzie pokazuje drogę, ale sam nią przecież nigdy nie idzie...

PAMIĘTAJ, ZE...

...mając do wyboru dwie rzeczy — trzeba się zawsze zastanowić, czy trzeba nie byłaby lepsza.

...przy każdym kompromisie przeważnie nie robi się niczego bardzo złego — zio tkwi w samym kompromisie.

ROZMOWY RODAKÓW

Tata zapalił paplerosa i płonącą sapaikę wyciągnął w stronę dzieci.

— Zdmuchaj! Zdmuchnij córka. Synek był wyraźnie s tego niezadowolony.

— Ona zdążyła, a ja nie... — Rzeczywiście, z dziećmi trzeba sprawiedliwie. Tata zapalił więc drugą sapaikę, aby synek też mógł zdmuchnąć.

A oto dwie rozmowy podsłuchane przez ob. J. CISZEWSKIEGO z BRZOZOWA:

Pewien duźnik po otrzymaniu wezwania zgłosił się do Urzędu Finansowego. Tam urzędnik spytał go ile ma dochodu. Ponieważ człowiek ten był trochę głuchawy, odrzekł: „...de chodu mam dwie nogi — trochę już kiepskie”.

Druga rozmowa odbyła się między lekarzem i pacjentem:

— Co wam dolega? — Serce, płuca i jeszcze coś. — Jest coś? To co więcej? — Nogi, krzyże, głowa. — Człowieku — masz kości zdrowie, jak tyś chorób możesz znieść. A jaki macie stolec? — Nie posiadam w domu ani jednego stołka, tylko same ławy. — No to pokazcie język. — Nie będę głupi. Jak chodziłem do szkoły i pokazałem nauczycielowi język — to miałem się z pyszna.

Wynalazki

1. W sklepach ukazały się pierwsze planina, których dźwięki — przy pomocy słuchawek — słyszają tylko grający na nich ludzie. Nieoceniona rzecz w mieszkaniach z nowego budownictwa (nieoceniona dla sąsiadów).

2. Mieszkańcy Osiedla rozpoczęli zbierkę na latarnie uliczne, które mają zamiar zakupić we własnym zakresie. Szkoda, że tak późno dopiero wpadnięto na ten pomysł.

WIADOMOŚCI Z OSTATNIEJ CHWILI

1. W biurach zostaną wydzielone osobne pokoje dla urzędników gadulców.

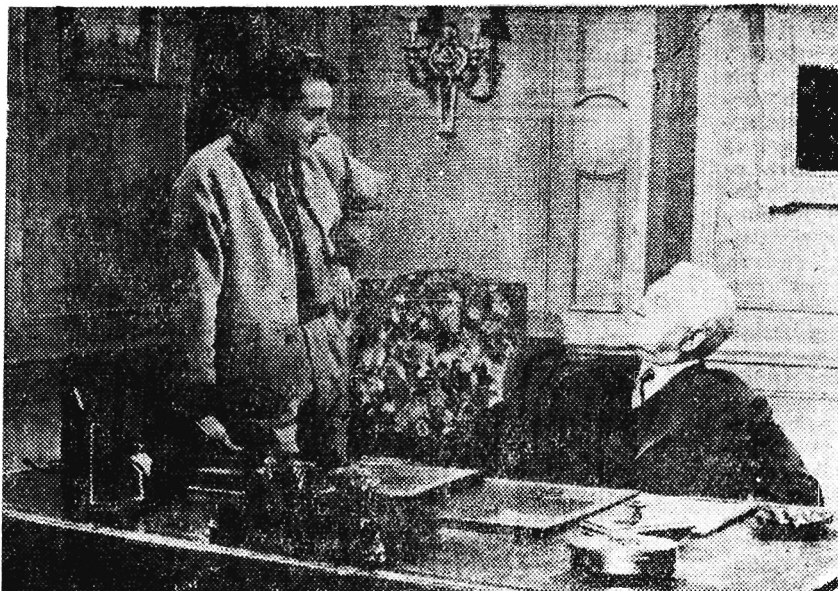
2. Znany podróżnik K. Zieler postanowił zrezygnować z drukowania swoich pamiętników. Po usłudzeniu z nich miejsce nieuczestnych okazały się po prostu mało ciekawe.

3. Wychodząc z założenia, że nie suknia zdobi człowieka, p. Ludmiła S. przyszła wczoraj wieczorem na dancing do „Rzeszowskiej”... na wpół naga. Asystował jej udający intelektualista pan Władzio, oznaczający się zawsze wobec kobiet galanterią, którą... do niedawna handlował.

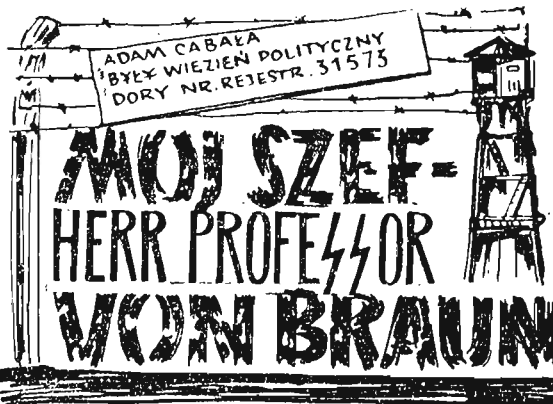
4. W roku bieżącym 115 osób spędziło ze swego urlopu jeden dzień w Zakopanem, a resztę czasu... w gipsie.



ŚWIATŁO PAŹDZIERNIKA



REKINY FINANSJERY



Nie zapomniano również o najważniejszym: o projekcie budowy na stokach Mittelwerke nowoczesnego krematorium. Było więcej niż pewne, iż wzmożenie terroru nastąpiło z powodu wycofania z produkcji na początku lutego 1944 roku pierwszej serii 40 lub 50 rakiet V-2 — „niewypalów”, przekazanych zakładom Mittelwerke do ponownej kontroli technicznej... z uwagi na fiasko przeprowadzonych w jednej z nadmorskich baz Luftwaffe eksperymentów. Według opinii kierownictwa tunelu odpowiedzialność za „część niedociągnięć w końcowej fazie montażu pierwszej serii rakiet” ponosił w znacznym stopniu więźniowie — fachowcy z działów produkcyjnych „Fertigung”, „Elektrode”, „Geraete-Pruefstelle”, „Kontrollabteilung Fuehrrort” itp. Nie więc dziwnego, że w oczach Sicherheitsdienstu skandal wokół sprawy pierwszych kilkadziesiątu „niewypalów” urosł do rangi samorzutnie przez więźniów zorganizowanego sabotażu. Po inspekcji Dory przez zastępcę Goeringa, która m. in. zbiegła się tak że z wykryciem w tunelu komórkę obcego wywiadu, dodatkowe zastępy zaufanych konfidentów przystąpiły niezwłocznie do akcji ciepienia wszelkiego rodzaju „brakoróbstwa” oraz likwidowania podejrzanych o dokonywanie aktów sabotażu więźniów. Odtąd przed frontem hali nr 39 (północno-wschodni odcinek Stollen „B”) na szynach stalowej suwni — prawie co tydzień odbywało się makabryczne „windowanie” ofiar gestapowskich restrykcji odwetowych. Do tego celu służył specjalny wyciąg elektryczny... używany jednocześnie do podnoszenia kadłubów rakiet V-2. Na pozostałych więźniów zwłoki wisieleców od działywać miały jako „skuteczny środek odstraszający”. Tęgo życzył sobie oprócz ludobójcy Himmlera i „szarej eminencji tunelu” dyr. Sawadskiego, sam prof. von Braun, który z ramienia Rady Nadzorczej Mittelbau w hali nr 39 kierował sztabem specjalistów przeprowadzających tam końcowe uzupełnienia techniczne w aparaturze sterowniczej pocisków V-2.

I gdy na szynach stalowej suwni ginęli dziesiątkami bohaterzy więźniowie, w hali nr 39, której poziom położony był o przeszło 20 metrów niżej poziomu korytarza, rozgrywało się niemniej groźne inferno. Tu bowiem wielu znękanym niesłychanym uciskiem ludzi — zdobywało się coraz częściej na dyktowaną rozpaczą ostępczość, decyzję popełniania samobójstw. Pod koniec lutego 1944 roku fala samobójczych skoków wrosła do tego stopnia, że kierownictwo tunelu zmuszone było wyznaczyć u zbiegu wylotu hali nr 39 z korytarzem „B” stały posterunek podoficera SS, celem położenia kresu dalszemu rozbijaniu ludzkich czerepów o czarną taflę podłoża tej w najnowszym osiągnięcia techniki wyposażonej montażowni.

VI. PRZED WEJŚCIEM do zarządu Mittelwerke komfortowych separatak mieszczących się w hali nr 1 — skromna metalo-

wa tabliczka z napisem „BUERO SAWADSKI — Unbefugten Zutritt strengst verboten” nie zdradzała nic nadzwyczajnego. Tymczasem... Oprócz asów berlińskiego gestapo, tylko nieliczni wtajemniczeni wyżsi dygnitarze spod znaku NSDAP wiedzieli, że z polecenia Hillera właśnie w „Biurze Sawadskiego” najważniejsi spośród fizyków i konstruktorów niemieckich opracowywali szczegółowe plany zrównania z ziemią angielskich miast, przy pomocy nowej broni. W hali nr 1 odbywały się takie poufne konferencje głównych akcjonariuszy oraz przedstawicieli Rady Nadzorczej Mittelbau, nie mówiąc już o często aranżowanych tam nadzwyczajnych posiedzeniach innych potentatów Trzeciej Rzeszy mających swój udział w kontroli podziemnej zbrojowni. Niezależnie od stałego pogotowia oddziałów wyborowych Waffen SS, agentów Sicherheitsdienstu, czolgów oraz lekkiej artylerii przeciwlotniczej, rozmieszczonej na zewnątrz tunelu, nad bezpieczeństwem „Blura Sawadskiego” czuwało również zainstalowane o podał hali nr 1 gniazdo czterech ciężkich karabinów maszynowych, których lufy wycelowane w potężne stalowe wrotka zachodniego wylotu Stollen „A” zdolne były zapobiec każdej ewentualności...

W marcu i kwietniu 1944 roku — w okresie, kiedy transporty silnie strzeżonych rakiet V-2 zaczęły regularnie opuszczać rampę „Salza-Seite”, kierując się drogą kolejową ku wybrzeżom Francji, Belgii i Holandii — komfortowe separatki dyr. Sawadskiego coraz częściej rozbrzmiewały dźwiękami Siegesmarszów i beztróskim śmiechem zna komitych gości, uczestników całonocnych libacji, podczas których zastąpił „Kulturtraegerzy” czcili w swoisty sposób zapowiedź nieodwołalnej zguby wysp mglistego Albionu... W powodzi pierwszych sukcesów i sioście fetowanych uczt, program zbrojeniowy kolosalnej maszyny produkcyjnej Mittelwerke doznał nieoczekiwanego fiaska. Po pierwsze — w marcu 1944 roku znajdujące się pod Berlinem cztery filie zakładów V-1 zniknęły z powierzchni ziemi na skutek alianckich wypraw bombowych i po drugie — w marcu 1944 roku w pododdziale montażu głowic V-1 i V-2 w Redl-Ziepf w doświadczalnych tzw. „komorach wysokiego ciśnienia”, z nieustalonych do dzisiaj przyczyn nastąpiła potworna eksplozja, która pociągnęła za sobą śmierć 12 techników rakietowych oraz jednej z zaufanych laborantek, pięknej Rumunki. Jak wykazały późniejsze dochodzenia gestapo, palce w tej „robocie” maczał najprawdopodobniej obcy wywiad. Nie obeszło się oczywiście bez odwetowej (w fabrykach Kriegerindustrie szeroko stosowanej) akcji tzw. „urlopowania” (rozstrzelania) kilkunastu pracowników cywilnych, oskarżonych o działalność szpiegowską i dywersyjną. Odwetem objęto również około 400 tamtejszych więźniów, których nie tylko natychmiast usunięto z kilku ważniejszych

działów produkcji, ale po zakończeniu śledztwa (mimo braku dowodów) jako „wyjątkowo niebezpiecznych terrorystów” odkomenderowano do ciężkich robót przy wznoszeniu nowych fortyfikacji na „Wale Atlantycznym” w pobliżu Cherbourg, gdzie w dniach 6-8 czerwca z ogólnej liczby więźniów tylko sześciu uszło z życiem z chaosu morderczych walk pamiętnej inwazji.

VII

Nadszedł wreszcie długo oczekiwany „Der Tag X” — dzień 13 czerwca 1944 roku, w którym głowice latających bomb V-1 po raz pierwszy eksplodowały w murach londyńskiej City. Spełniła się zatem rzuciona z trybuny Reichstagu groźba Hitlera... Tajemnicze, zdalnie kierowane pociski rakietowe, jak gdyby spadające nie wiadomo skąd meteoryty, przystąpiły do zadania Wielkiej Brytanii miążdżącego ciosu. I podczas gdy Londynem wstrząsała ulewa potężnych eksplozji „V-Waffen”, z dniem 13 czerwca oficerowie kontroli niemieckich wyrzutni rakietowych, rozmieszczonych na terenie Francji, Belgii i Holandii — w okolicach m. in. Falaise, Caen, Schertogenbosch, St. Nicolas, Ypern, Ruhles — w nadawanych regularnie co trzy godziny zakodowanych fonogramach informowali swoich dowódców: „Achtung, Achtung. Eine neue Mitteilung. Zadanie wykonano zgodnie z rozkazem. Siła ognia bez zmian. Sonst alles wohl”. Dzień, w którym hitlerowski Niemcy zapoczątkowały nad kanałem La Manche fazę bezwzględnego odwetu, główna kwatery wodza postanowiła upamiętnić niezwykłe uroczyste: nadzwyczajnym raitem wydanym na cześć prof. von Brauna, dyr. Sawadskiego oraz wąskiego kółka zaśluzonych fizyków niemieckich. Nie pominięto, rzecz jasna, wyższych oficerów ze sztabu Milcha, Goeringa oraz Waffen SS, którzy w ubiegłych bezpośrednio przyczynili się do rozwoju poszczególnych „Zweigstellen der Mittelwerke”. Faktem bardej zdumiewającym było to, iż wspomniany bankiet postanowiono zaaranżować w... Dorze, w dniach od 14 do 25 czerwca. Na bankiet nie omieszkało zaprosić również tzw. „Gesellschafts damen” z berlińskiego półświatka. Niewątpliwie swą obecnością czarującą paniami miały dodać blasku smutnej dotychczas atmosferze, panującej w centrali biur Mittelbau... W drugiej połowie czerwca 1944 roku komunikaty wojenne Oberkommando der Wehrmacht brzmiały jednakowo nudnie i lakonicznie: „Das Vergeltungsfeuer auf London wird fortgesetzt...”. W dobie zmlerzchu potężnej nigdy Luftwaffe i w ob-

USTALONO PLAN PRACY

25 BM. ODBYŁO się w Rzeszowie posiedzenie komisji oświaty i upowszechnienia kultury WKZZ, na którym omówiono plan pracy komisji na rok 1961. M. innymi przewiduje on zorganizowanie szeregu interesujących imprez. Z ciekawych pozycji wymienić należy wojewódzkie eliminacje związkowych amatorskich zespołów artystycznych w różnych kategoriach, a także trzy ciekawe wystawy. Będzie to wystawa prac dzieci pt. „Kocham swój dom i rodzinne strony”, wystawa fotografii amatorskiej pt. „Piękno ziemi rzeszowskiej” oraz wystawa pt. „Twórcze zainteresowania ludzi pracy”, na którą złożą się ekspozyty będące owocem twórczego hobby jak np. prace malarskie, rzeźba, koronkarstwo.

ELIMINACJE POWIATOWE

W BRZOSZOWSKIM Powiatowym Domu Kultury odbędą się w sobotę 28 bm. powiatowe eliminacje zorganizowane w ramach Wielkiego Festiwalu Muzyki, Pieśni i Tańca. Swój udział w eliminacjach zapowiedziały m. in. niezwykle popularna w powiecie brzoszowskiemu kapela ludowa z Górek. W eliminacjach wystąpią też soliści. Najlepsi z kwartetu zajął się do eliminacji wojewódzkich festiwalu.

KLUB INTELIENCJI WIEJSKIEJ

ZEBRANIE członków Klubu Inteligencji Wiejskiej odbyło się 25 bm. w Trzcianiu (pow. Rzeszów). Dokonano wyboru władz klubu. Przewodniczącym został ob.

Spróbujmy odpowiedzieć — na tematy polskie

KTO — CO — GDZIE — JAK — KIEDY

- PYTANIA:**
1. Stronnictwo Demokratyczne przygotowuje się do VII Kongresu. Kiedy ono powstało?
 2. Obchodzimy 300-lecie państwa polskiego. Ile tytułów gazet ukazywało się w Polsce w 1959 roku?
 3. Ile ludzi zatrudnionych jest w całej gospodarce polskiej?
 4. Jaki Polak był „jedynym rywalem Paganiniego”?
 5. W bieżącym roku wyprodukujemy ponad 7 milionów ton stali. Ile tysięcy ton stali wyprodukowano w Polsce w 1938 roku?
 6. Jak nazywa się i ile lat liczy najstarsze drzewo w Polsce?
 7. Czy Polska liczy już 30 milionów mieszkańców?
 8. Kiedy w Polsce został obalony monopol kościoła na wychowanie młodzieży?
 9. Jaki Polak używał tytułu „Maurycy August I cesarz” i w jakim kraju?
 10. Który z polskich pisarzy napisał najwięcej utworów?
- (Odpowiedzi szukaj na str. 10)

liczu ruin niemieckich miast w całym Reichu powtarzano więc nie bez satysfakcji: „Burzenie odwetowe Londynu przebiega planowo”. Był to bowiem ostatni atut w ręku walczącego z całym światem hitleryzmu.

VIII.

JESIENIA 1944 ROKU

z uwagi na ustawiczne kurczenie się arterii dróg kolejowych, jak i występującą w Rzeszy coraz częściej dezorganizację dostaw materiałowych, produkcja rakiet zaczęła doznawać poważnych zakłóceń. Rozwój ogólnej sytuacji w Niemczech przybiebrał tymczasem katastrofalny zwrot... W grudniu 1944 roku w Dorze na skutek zdrady samych więźniów komenda Standortbereichu wykryła tajny ruch oporu wymierzony przeciwko zarządce SS. Członków tej organizacji liczone na dziesiątki. Podobno posiadali do swej dyspozycji nadajnik-krótkofalówkę oraz... karabiny maszynowe. Organizacja obejmowała więźniów wszystkich narodowości. Najtragiczniejszy był jednak koniec. Na szubienicach zawieszono wówczas 46 głównych „winowajców”, w tym dwóch organizatorów zdemaskowanej konspiracji: pułkownika Wojsk Polskich, uczestnik warszawskiego powstania oraz kapitan jednej z ram dzieckich jednostek desantowych (nazwiska obu oficerów nie były autorowi znane). Oprócz stanu wyjątkowego, który odtąd w Mittelwerke obowiązywał bez przerwy, racje żywnościowe zmniejszono więźniom do połowy. Powrócił straszny głód. Wzmogły się krwawe bestialstwa. Szczególną zemstę zastosowano

Wojciech Piekarski. Omówiono również plan działania, który m. in. przewiduje zorganizowanie kilku ciekawych spotkań autorskich, odczytów itp. W najbliższych dniach przy klubie w Trzcianiu otwarta zostanie wiejska kawiarenka.

KRONIKA KULTURALNA

FESTIWAL TRWA...

W SANOKU ODBYŁY się już po wiatowej eliminacji Wielkiego Festiwalu Muzyki, Pieśni i Tańca. W eliminacjach uczestniczyły najlepsze zespoły taneczne, orkiestra, kapela i soliści ludowi i powiatu sanockiego. Impreza, która wzbudziła ogromne zainteresowanie trwała blisko trzy godziny. Sala PDK wypełniona była do ostatniego miejsca. W wyniku jury do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowali się zespół taneczny z Długiego, orkiestra Wiejskiego Domu Kultury z Beska, duet taneczny: J. Ryżówna i E. Burnatowski, zespół baletowy Młodzieżowego Domu Kultury oraz popularna w całym województwie orkiestra młodzieżowa MHD z Sanoka, pod kierownictwem Wojtka FIEDENIA. Dużą brawę otrzymali też soliści z Prusieka: Piotr Kocaj, Stefan Szelka i Franciszek Rudy.

ZAPOLSKA NA WIEJSKIEJ SCENIE

W WOLI JASIEŃCIEJ (pow. Brzozów) odbyła się ostatnio premiera sztuki G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” wystawionej przez amatorski zespół teatralny, działający przy miejscowej świetlicy. Reżyserem spektaklu jest kierownik szkoły ob. Józef Bielec. Występ wybudził duże zainteresowanie.

SPOTKANIE ABSOLWENTOW

29 BM. W ŚWIECZLICY Zatrądu Wojewódzkiego ZPMW w Rzeszowie odbędzie się spotkanie absolwentów Uniwersytetu Ludowego ze Włdowa. Celem spotkania będzie informacja o aktualnych zadaniach pracy k. o. na wsi oraz dokonanie oceny dotychczasowej działalności absolwentów Uniwersytetu Ludowego na niwie krzewienia kultury i oświaty.

SPOTKANIA AUTORSKIE

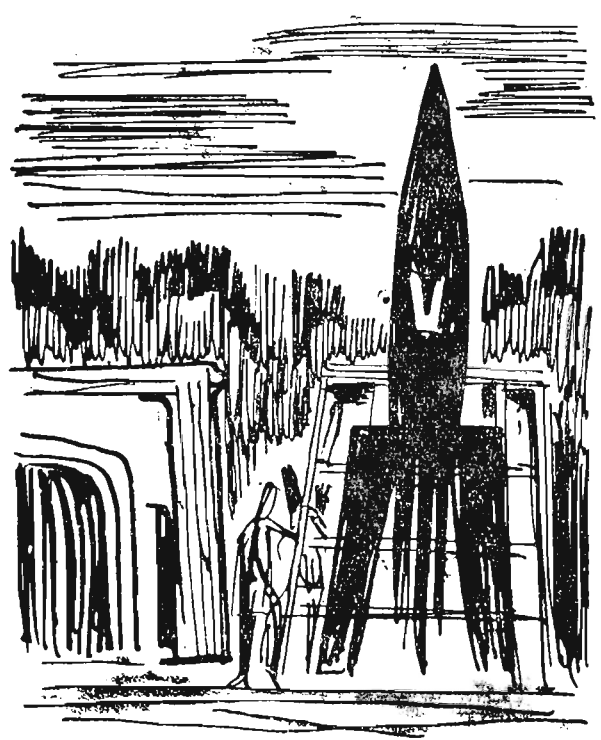
NA ZAPROSZENIE Komisji Powiatowego ZPMW w piątek 27 bm. przybędą do Jarosławia autorzy książki pt. „Niebezpieczne ulice” — Czesław Czapów i Stanisław Maturzewski. Odbędą oni 6 spotkań autorskich m. in. w Jarosławiu, Radymnie i Rzeszowie. Tematem spotkań będzie problem trudnej młodzieży, który jest przedmiotem rozważań ich książki.

POWSTAŁ MIĘDZYSZKOLNY TEATR POEZJI

W ZWIĄZKU ZE ZBLIŻAJĄCYM się I Ogólnopolskim Festiwalem Teatrów Poezji, Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie powołało Międzyszkolny Teatr Poezji, który swą siedzibę znalazł w Domu Kultury WSK. Najlepsi recytatorzy rzeszowskich szkół, pod kierunkiem instruktora Erazma Buchelta, przygotowują inscenizację poematu o Koperniku pt. „Astrolabium i Jodowego drzewa”. Zadeusza Siłwaka. Premiera, na którą swój przyjazd zapowiedział autor, odbędzie się w pierwszych dniach marca. J. W.

Jeszcze tylko 3 dni ekspozycji prac Jerzego Sienkiewicza

Jak już informowaliśmy w foyer Państwowego Tatrui. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie otwarta została indywidualna wystawa prac artysty — plastyka, naszego redakcyjnego kolegi — Jerzego Sienkiewicza. Wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem. Niestety, wielu chętnych nie mogło jeszcze obejrzeć ekspozycji, gdyż wystawa otwarta była wyłącznie w godzinach wieczornych. Ponieważ zamknięcie wystawy nastąpi już we wtorek 31 bm. — w najbliższą niedzielę 29 bm. wystawa otwarta będzie wyjątkowo od godz. 11 do 14. A więc wszyscy zainteresujący się twórczością rzeszowskich artystów mają jeszcze okazję obejrzeć ciekawą ekspozycję prac Jerzego Sienkiewicza.





Sobota i Niedziela 28, 29 stycznia 1961 r.

APTEKI
RZESZÓW
Apteka Społeczna nr 6
ul. Czackiego 2
Apteka Społeczna nr 4
ul. Dąbrowskiego 36
TEATR
Państwowy Teatr im. W. Siemaszkowej
sobota i niedziela
Śmierć komwojżera
godz. 19
IMPREZY
RZESZÓW - DK WSK (ul. Dąbrowskiego) - niedziela
Damy i Huzary Al. Fredry
godz. 19.30
Scena Miniaturowych Aktorów
„Bajka” -
sobota -
„Bractwo filarzy” -
Przemyśl (sala „Fredrum” - Zamek)
godz. 15 i 18
w niedzielę o godz. 10 i 12.30
WYSTAWA:
„Wybitni malarze polscy XIX w.” - czynna od godz. 8-15
w Muzeum w Łańcutie
KINOA
ZORZA (ul. 3 Maja) -
sobota -
Niebo bez miłości
(głog.)
godz. 15.30, 20
Dziewczyna z prowincji
(USA)
godz. 17.45
niedziela -
Lekkość i dziewczyna
(głog.)
godz. 15.30, 17.30, 19.30
MEWA (ul. Dąbrowskiego) -
sobota -
niedziela -
Ostrożnie Yeti (pol.)
godz. 17
SWIT (ul. Langiewicza) -
niedziela
Szatan z VII klasy
(głog.)
godz. 15, 17, 19
APOLLO (Starymleście) -
sobota
Szatan z VII klasy
(pol.)
godz. 16.30, 18.30
niedziela
Romans na przedmieściu
(czes.)
godz. 14.30, 16.30, 18.30
PRZODOWNIK (ul. Pstrów-
skiego) -
sobota
Czarny Orzeus
(franc.)
godz. 17, 19.10
niedziela
Czarny Orzeus
(franc.)
godz. 16, 17.10, 19.10
WDK (ul. Okrzei) -
KLUB DOBREGO FILMU -
sobota
Maria Candelaria (meks.)
godz. 19
niedziela
Przez różowe okulary
(franc.)
godz. 19
PORANKI NIEDZIELNE
DLA DZIECI
ZORZA - Świniarek (czes.)
1. 7 - godz. 10.30
Gwiazdy na skrzydłach
(1. 7)
godz. 11.40
MEWA - Uczeń czarnoksiężnika
(rum.)
1. 7
godz. 14
SWIT - Pajacyk i Pikus
(głog.)
1. 7
godz. 11
APOLLO - Bajka o strzale
(głog.)
1. 7
godz. 10
Godzilla (jap.)
1. 14
godz. 11



SOBOTA PROGRAM I

Program dnia: 6.10 15.06
Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00
12.05 16.40 18.00 20.00 25.00
9.00 Audycja dla kl. III i IV
9.20 Koncert Orkiestry PR.
10.00 „Mówi Technika” 11.50
10.20 „Spotkanie z muzyką” 11.50
cykl „Rodzice a dziecko”
12.15 Na swojską nutę 13.30
W pogodnym nastroju 14.20
Muzyka dla wszystkich 15.10
Sobota
popołudnie 16.05
Przeeglady
i poglady 16.30
Mój program na
antenie 17.00
Synne zespoły
tancerne 17.30
Z życia Związku
Radzieckiego 19.00
„Zespół
Dzieliwka” 19.20
Wędrowki
muzyczne po kraju 20.26
Wiadomości sportowe 20.30
Wzajemnie 22.30
Gra orkiestra
tancerzna 23.10-23.40
Muzyka
tancerzna.

PROGRAM II

Program dnia: 8.40 15.25
Wiadomości: 5.30 6.30 7.30 8.30
12.05 15.00 19.00 23.30
9.00 Polki i walce J. Straussa
10.00 Grotęski i humoreski
10.20 Poetycki koncert zyczna
10.50 Poranny koncert Chopinowski
11.20 Koncert muzyki
popularnej 12.35
Z cyklu Ludowe
zespoły regionalne 13.30
Melodie rozrywkowe 15.30
Dla
dzieci kronika kulturalna 16.00
Gra Orkiestra PR. 16.50
Uni-
wersytet Radiowy 17.00
Gra
orkiestra rozrywkowa 17.20
Gra
Wrocławski Kwintet Rytmi-
czny 18.10
Radio-reklama
19.05
Ulubieni piosenkarze
19.30
„Matysławskie” odc. po-
wieści radiowej 21.27
Kronika
sportowa 21.45
Karnawałowa
rewia orkiestr tanecznych 22.40
Piosenki polskie 23.00
Muzyka
tancerzna 24.00-2.00
Muzyka
tancerzna.

ROZGŁOSIENIA RZESZOWSKA PR.

14.00 Koncert zyczna 14.46
Muzyka i Radio-reklama 15.06
Wiadomości ziemi rzeszowskiej

18.05 „Spacerunek przez Rze-
szów” 18.30 Skryżka odpo-
wiedzi na listy słuchaczy
16.30 Melodie taneczne

NIEDZIELA PROGRAM I

Program dnia: 7.10
Wiadomości: 6.00 7.00 8.00 9.00
16.00 19.00 23.00
9.05 Fala 9.30 Radiowy Ma-
gazyń Wojskowy 10.00
Dla
dzieci w wieku przedszkolnym
- słuchowisko 10.20
Koncert
Orkiestry Mandolinistów 10.30
Ulubione melodie i piosenki
11.10
Melodie operetkowe 11.37
„Rzeczy ciekawe” felleton
12.10
Felleton z cyklu „Pła-
my na mapie” 13.20
Gra Pol-
ska Kapela pod dyr. F. Dzier-
żanowskiego 13.50
Zielony Ma-
gazyń 14.30
„W Jezioranach”
odc. powieści 15.30
Polska mu-
zyka operowa 17.50
Karnawa-
łowa rewia orkiestr tanecz-
nych 18.45
Wesoły kramik 20.26
Wiadomości sportowe 20.30
„Matysławskie” odc. powieści
21.00
Wieczór melodii operet-
kowych 22.20
Gra orkiestra
tancerzna 23.10-24.10
Miniatury
muzyczne.

PROGRAM II

Program dnia: 7.20 11.50
Wiadomości: 7.30 8.30 12.05
17.00 21.00 23.50
9.00 Recital organowy 9.40
Wesoły kaleszkojedko muzyczny
10.20
Felleton literacki 10.30
Rozmaitości muzyczne 11.30
Słuchamy muzyki ludowej
12.10
Poranne symfoniczne
13.15
„Zespół
Dzieliwka” 13.50
Koncert zyczna 15.00
Dla
dzieci słuchowisko 16.00
Orke-
stra taneczna 16.30
Koncert
Chopinowski 17.05
Audycja
aktualna 17.15
Podwieczorek
przy mikrofonie 19.00
„Varie-
te” słuchowisko 20.00
Muzyka
rozrywkowa 20.30
Rewia pio-
senek 21.15
Wiadomości sporto-
we 21.20
Gra Poznańska 15-tka
Radiowa 22.23
Synne orkiestry
rozrywkowe 23.00
Muzyka
tancerzna.

ROZGŁOSIENIA RZESZOWSKA PR.

9.40 Kwadrans z Metopemą
10.00 Koncert solistów rze-
szowskich.

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

SIATKOWKA III LIGA - ZENSKA

W RZESZOWIE (28. I. godz. 18.00 - hala ul. Lwowska): Resovia - Stal Stalowa Wola, LZS Sonina - Stal Mielec (29. I. godz. 10.00 - hala ul. Lwowska): LZS Sonina - Stal Stalowa Wola, Resovia - Stal Mielec

BOKS - B KLASA

W GORLICACH (29. I. godz. 14.15 - sala Domu Górnika): Górnik - Polonia Przemyśl. W dotychczas rozegranych spotkaniach o mistrzostwo klasy B uzyskano następujące wyniki: Górnik Gorlice - Stal Ib Rzeszów 3:12 Stal Sanok - Polonia Przemyśl 17:3 Stal Ib Rzeszów - Stal Sanok 17:13

TABELA

Table with 4 columns: Team, Wins, Losses, Points. Includes Stal Sanok, Stal Ib Rzeszów, Górnik Gorlice, Polonia Przemyśl.

HOKEJ MISTRZOSTWA OKRĘGU RZESZOWSKIEGO

28. I. (sobota) W PRZEMYSŁU: Czujaw - Górnik Gorlice (18.00) W SANOKU: Stal - Stal Rzeszów (18.00) W KROŚNIE: Legia - Resovia (14.15) 29. I. (niedziela) W JAROSŁAWIU: JKS - Górnik Gorlice (11.00) W SANOKU: Stal - Resovia (18.00) W KROŚNIE: Legia - Stal Rzeszów (10.15) TENIS

W RZESZOWIE: Indywidualny turniej Zarządu Okręgu Z. Z. PH i PG - dla niestowarzyszonych (sobota w sali Rz. Zakł. Gastr.). Początek godz. 15.00. NARCISARSTWO

W Iwoniczu-Zdroju są bardzo kiepskie warunki śniegowe. Z tego względu Zarząd VI Rzeszowskiego Okręgu PZS w Krośnie przesunął pierwotnie planowane na dzień 28 i 29 bm. okręgowe mistrzostwa juniorów i seniorów w konkurencjach klasycznych na termin późniejszy. O ile dopiszą warunki, mistrzostwa te odbędą się w dniach 2-5 lutego. W rozegraniu mistrzostw przeprowadzony zostanie pierwszy turniej zawodów o Puchar Bieszczyńców. (m)

PILKA NOŻNA W dniu 28. I. br. odbędzie się w Rzeszowie w sali Prezydium WRN (godz. 8.00) Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Rzeszowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

ODDZIAŁ I (osobowy) PKS W RZESZOWIE ul. Mochnackiego 11

PODAJE DO WIADOMOŚCI ZAINTERESOWANYM, ŻE: sprzedaż biletów miesięcznych

odbywa się w niżej podanych terminach z wyjątkiem niedziel i świąt: 1. Kasa biletowa w siedzibie Oddziału w dniach od 20 do 5 każdego miesiąca od godziny 8 do 14, w soboty od 8-12. 2. Kasa biletowa w Kolbuszowej (przystanek PKS) w dniach 18 i 19 każdego miesiąca od godziny 8 do 14. 3. Kasa biletowa Łañcut (przystanek PKS) w dniach od 20 do 5 każdego miesiąca od godziny 5 do 12. 4. Ponadto sprzedaż biletów miesięcznych prowadzi Polskie Biuro Podróży „Orbis” w Rzeszowie od godziny 9 do 13 i od 14 do 15. Sprzedaż biletów miesięcznych dla nowych nabywców od bywa się wyłącznie w Oddziale w dniach od 1 do 5 każdego miesiąca, na podstawie posiadanego zaświadczenia miejsca pracy i zamieszkania. Przy wykupie biletów każdy obowiązany jest przedłożyć legitymację szkolną, lub dowód osobisty wraz z zaświadczeniem PKS. K-126/5

Pracownicy poszukiwani

INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW instalacji sanitarnych lub MECHANIKÓW z częściową praktyką w instalacjach sanitarnych, włącznie TECHNIKÓW BUDOWLANYCH oraz MONTERÓW do montażu instalacji przemysłowych wodn.-kan. i centralnego ogrzewania - przyjmijemy natychmiast Przedsiębiorstwo „Instalacje Przemysłowe” w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 22, tel. 362-40. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. K-171/3

KWATERMISTRZOSTWO KOMENDY WOJEWÓDZKIEJ MO W RZESZOWIE

ogłasza

że posiada do upłynienia niżej wymienione części do samochodów:

- „Citroen” BL-11
„Skoda” 1101-1102
„Gaz” 67
„Jawa”-350
„Renault”
„Phänomen”

Wyżej wymienione części można zakupić w Służbie Transportowej KW MO Rzeszów, ul. Dąbrowskiego nr 30 od godz. 8-13. K-125/2

Głoszenia drobne

Praca GOSPODINI do rodziny lekarza potrzebna. Zgłoszenia pod adres: Bytom, Jagiellońska 21, dr Marzec (od godz. 18 do 20).Pg-059/1

Sprzedaj Sprzedaj 10 ha najlepszej roli w całości lub częściach - sprzedam, ewentualnie przyjmę współnika - rolnika lub ogrodnika. Oferty pismem: Rzeszów, Biuro Ogłoszeń. G-101/1

SPRZEDAM piasek 76 arów wraz z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarczymi w Sokolnikach nr 338 koło Sandomierza. Oferty pismem: R-2184 PAR, Warszawa, Poznańska 38. K-172/1

Kupno

MŁOCARKE szyćwa, żeby do grabarki niemieckiej, prasę do siano - używane - kupie. Oferty pismem: Rzeszów, Biuro Ogłoszeń. G-101/1

Różne 300 matrymonialnych ofert otrzymasz przesyłając 10 złotych znaczka kamil „Syrenka” Warszawa, Elek toralna 11. K-008/13

Nauka KTO udzieli lekcji języka hiszpańskiego? Zgłoszenia: Rzeszów, Biuro Ogłoszeń dla S-13. G-094/2



Siostry

Lekki niepokój drapał serce. Może składać coś spiskowali? Ale przecież sprawdzałem przy odebraniu. Przeczytały do końca odetchnąłem. Wszystko w porządku - oznajmiłem z wyższością. - A teraz odwróć. Odróciłem i... zbaraniałem. Na czystej stronie ulotki - na ukos - rozwalilo się wredne hasło, przeżerało treść naszej ulotki, rozlewało się na cały stół, pokój, na całe miasto. Była odcisnięta pieczęćka domowej roboty, czerwonym tuszem: PRECZ Z ARMIA CZERWONA

Patrzęćm majorowi prosto w oczy, wargi poruszały się bezszelustnie i wolno. W mózgu wierciła się mroźna iskra: „Czy myślisz, że to mój przybłąd antyradziecki, kulka śmierzcząca hasło?”. Ale wargi wzdręgały się przed obraźliwą samoobroną. Major zrozumiął moje milczenie i jakby godziło weń, schylił głowę. Zaraz jednak replikował. Błysnął jak pioraz już było, swoja umiejętnością rozcinania wzdłuż. Pomagało mu w tym przekonanie, że się nie myli. Zbierając ulotki w zwarty plik, powiedział:

- 30 -

- Ty się nigdy nie poddaj panice. Nawet gdy jesteś zaskoczony. - I jednym tchem mówił dalej, niepewny czy pojąłem jego intencje. Klarował fakty ostatnich dwóch dni: - Ten wredny napis przybłąd kontrrewolucyjny, faszystyczny... Ale ja dumaju... naci sięgają do twojego Komitetu. Zdarza się - pocieszał. - Ot, promień się znajdzie w gnoju, a ty gnoj się znajdzie w promieniach. Twoja rzecz wiadomą, zdwoić czujność... - Komunały - zauważyłem swobodnie. Po oświadczeniu komendanta jakaś uciążliwa zapora odrygowała się we mnie. Komunały. Co mam robić? Za każdym chodzić, czy sam jeden rozdawać ulotki? Nie mam kadrowca. Muszę mieć kadrowca. Niech mi Komitet Wojevodzki przysła. A tak, to psu na buć twoje rady. Wytzymał atak spokojnie. - To twoja sprawa, jak sobie zorganizujesz pracę. Masz swoje władze i instrukcje od nich. Nie masz? Pomyśl, że są. Ja tylko pilnuję bezpieczeństwa zapleczka przyfrontowego. Ty myślisz, żebyś go nił z twoimi ulotkami? Same wlaży mi w ręce... Uciął, nie powiedział jak mu ulotki wlaży w ręce, a ja uważałem, że nie mam prawa się pytać o szczegóły, czyli grzebać w tajemnicach kontrrewolucji czy NKWD. W gardle paliło z uściekłości. Nie umiałem niestety nic sensownego „odkryć”. Na szczęście i nieszczęście major przystąpił znowu do pytań. - Jesteś pewny wszystkich pracowników Komitetu? - Pewny. Ale diabli wiedzą... Przecież

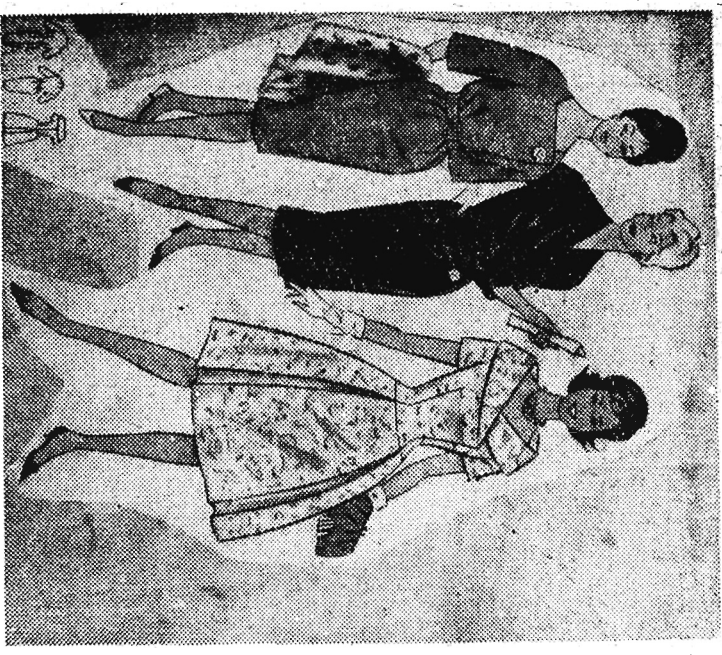
- 31 -

znam ich dopiero od dwóch, trzech tygodni, a nawet od tygodnia. Przeszedłem z początkiem lutego, teraz jest początek marca. Jeden przyszedł - inteligentny, choć taki jakiś usmarkany. Posadziłem go przy sprawach inteligentnych. Zafasował ubranie i zniknął na drugi dzień. Ot, element. - Zamykasz biurko przed wyjściem? - Klucza nie ma. - Sprzątaczką zaufana? - Zaufana? A cóż to za polityczna robota to sprzątanie? Zośka? To tłumok. Już ci mówiłem. - Ah... A może ktoś do niej przychodzi? Tylko siostra? - Czasem siostra. Już ci mówiłem. Kochają się obie, jak dwa psy. I ta Felka taka uwulgarna, opowiada siostra rzeczy, które czasem tylko mówi mężczyzna do mężczyzny. Pytania były proste, schematyczne, po winny budzić śmiech. Ja też przyjmowałem je z uśmiechem. Zapelnie jakby mnie dziecko pytało: „tatusiu, a wiesz ty, ile jest dwa razy dwa”, ale wiedziałem, że trzymam tylko fason. W rzeczywistości doznawałem szczerego zakłopotania, usłysze. Wystuchiwałem elementarnych pytań i rozważać je na serio! Podałem się niemię samokrytyce. Każde zdanie majora odrzuwał sprawnie, jak uderzenie miecza kawalek za kawalkiem z mojego i tak już trzęsącego się świata. Rozumiałem coraz ostrzej naiwność mych marzeń o stabilizacji. Może przyjdzie nam do końca krótkiego życia kręcić się wśród mir,

- 32 -

czekając na swoją? Byliśmy w tym jednym zgodni, że już niedługo naszej walki, padniemy. Od lat, za każdym razem, gdyśm cało wychodził z rozlicznym, śmiertelnym opresji, upewniałem się, że los nie będzie już tak łaskawy. Major gniotł w sobie jakąś mroczną prawdę od ataku na Pottawę i od tego czasu rosta w nim pewność, że... „musi mnie walnąć śmierć, jak innych”. Ale te kompleksy bynajmniej nie obstawiały naszej woli działania. I ta rozmowa niewątpliwie byłaby wielką nauką dla mnie, gdyby major nie podsunął obłudnej sugestii. - A ty przypatrz się lepiej tej sprzątaczkę. Oburzylem się. Znowu całą duszą - rozumem zwróciłem się przeciw upraszczaniu rzeczy. On czyjaś ciałę krańcowości. Czyżby ich wykształcenie marksistowskie znało tylko takie politimum? Kiedy podejrzliwość objawia się systematycznym niuchaniem, to wiadomo, że chorobą tą jest nawiedzony człowiek słaby, który boi się o władzę. Ale major, jako taki, nie mógł być w żadnym wypadku uważany za słabego. Przeciwnie. Sam się z sobą nigdy nie cackał, styłałem o nim wiele chwalebne-go. Jako o dowódcy i żołnierzu. Pędził na czele czołgów nie bacząc na to, że wdzierając się kłębem w hitlerowski front oddala się coraz bardziej od zaplecza. Przez świst pocisków i wybuchy, niepomny niebezpieczeństwa z lewej i z prawej flanki. (cdn)

MODA ♦ MODA



Na uroczystości okazuje — suknie mogą być uszyte z wełny, weluru lub tafily.

Czy wiecie, że...

...amerykańscy uczeni — wypróbowali niedawno ciekawą metodę leczenia niepokojów żołądka i kwasności. Polega ona na sklejaniu zianami odpowiednio dobranej, nowo wynalezionym klejem. Wyluzowanie jego opiera się na związaniu polimerami. Doświadczeni wykazali, że po wyschnięciu klej ten osiąga twardość większą niż zianarna kosać. Odpada przy tym konieczność umiarkowania, gdyż w kilka godzin po sklejaniu zianami, bez obawy można uzyskać pełną swobodę ruchu. Po roku kostę nie wykazuje śladów spojenia, ponieważ liknka kostna regeneruje poprzez ustrunne zastoso-

...jedną kg cukru kosztuje 27 kopiejek otrzymanym 27 kg cukru cukrowego? * * *

...sen zimowy zbierzelek należącego do rodzaju — puch (Myoxidae), która stoi na pograniczu myszowatych i wiewiórkowatych a do której należą — także gryzone jak: polielce, żółdnie i orzesznice — trwa 8 miesięcy, sen zimowy, na który zasypują poruski trna natomiast za ledwie 2,5 miesiąca? * * *

...na ziemni istnieją 2 906-74 3.000 różnych odmian? L. C.

Anegdota

Markowi Tuwimowi robiono uymówki, że w swych dziełach zapomniał o intelektualności (znadach przystankowych). Wziął się na sposób i na końcu jednej z książek umieścił kilka stron samych znaków pismarskich z notatką, że jeśli komu zabraknie przećwiczenia kłopotki lub wykryźnik, może je znaleźć w zakończeniu książki. Niech każdy czepięty tyje, nie mu polubowi! Wybrał K. Z.

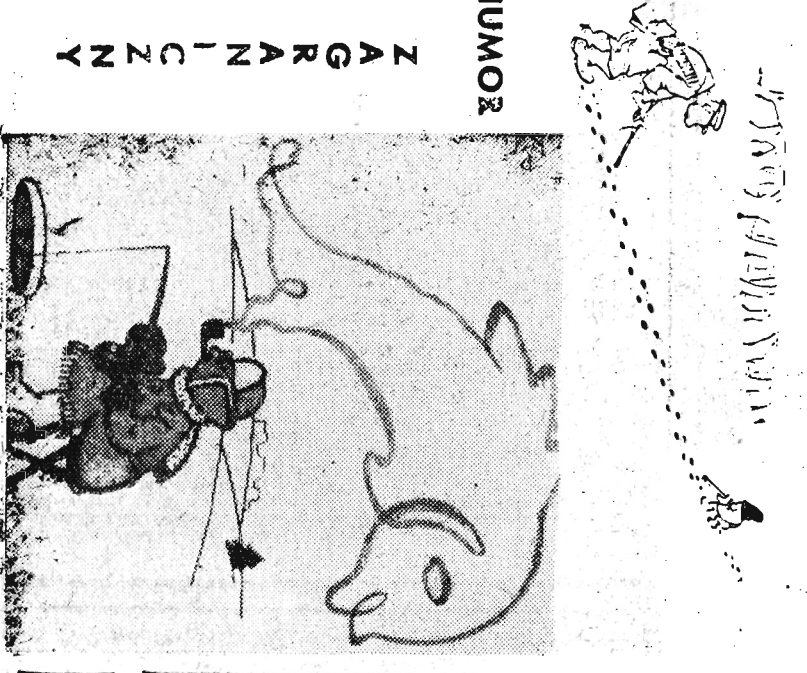


PRZYJACIELE...

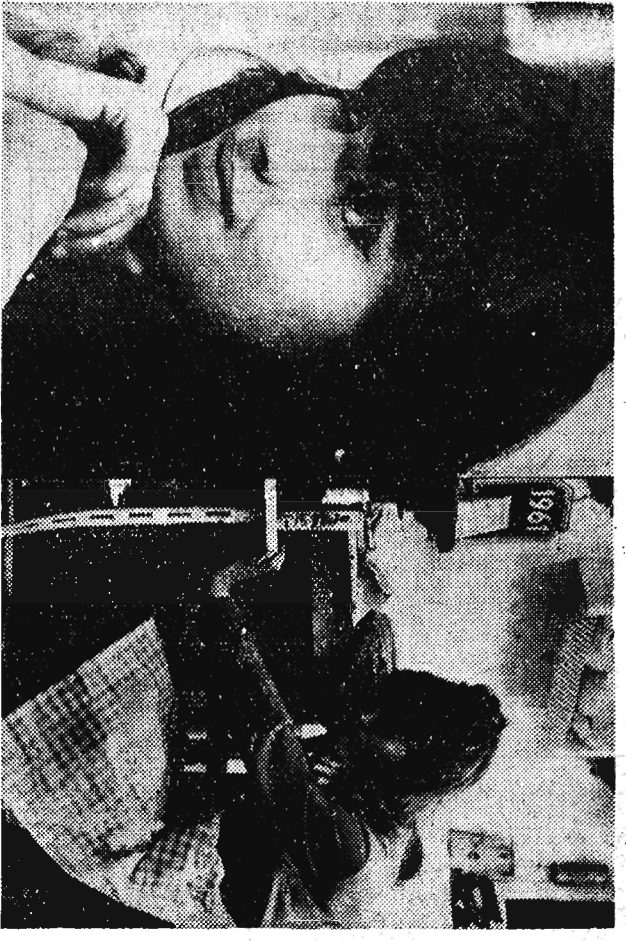


Drak. Rzeza. Zakłady Graficzne P-3-18

HUMOR



ZAGRANICZNY



Ze światła filmu

Duńska modelka Hanne Blarke, która przed dwoma laty przyjechała do Pałycza, kręci już swój trzeci film. Kobieta jest kobietą. Partnerami jej są miodzi aktorzy francuscy J. P. Belmonto i J. C. Brialy, Fot. CAP

HOKUS POKUS

1. Dwie siedzące obok siebie przępkupki sprzedawały katalafory. Która miała w sprzedawaniu 2 katalafory za złotówkę, a druga mając gorzej towar 3 katalafory za złotówkę.

Pierwsza po sprzedaniu winna otrzymać 15 zł, a druga 10 zł czyli razem 25 zł. Aby nie robić sobie konkurencji zaczęły sprzedawać razem czyli 5 katalafory za 2 złote. Jakże było ich zaimienie. Gdy po sprzedaniu 5 katalafory okazało się, że pierwsza otrzymała 15 zł, a druga 10 zł. Stalo się to dlatego, że przępkupki sprzedawały je po innej cenie niż poprzednio. Kiedy każda sprzedawała osobno, cena katalafora u pierwszej wynosiła pół złotego, a u drugiej jedną trzecią złotego. Kiedy zaczęły sprzedawać

2. Do czterech zapalek jeżdzących na stole dobie 5, by otrzymać 100. Rozwiązanie:

3. Ogródnik ma podzielę trześcia w pięć części. Czwili pierwsza przępkupka sprzedawała 2 katalafory nie po pół złotego lecz po dwie piąte złotego, tracąc na każdym jedną dziesiątą zł. Druga natomiast na spółce zyskiwała sumę 2/5 — 1/5 = 1/5 złotego czyli zyskała 2 zł.

Pierwsza straciła 2 zł, więc obie straciły 1 zł.

2. Do czterech zapalek jeżdzących na stole dobie 5, by otrzymać 100. Rozwiązanie:

Filatelistyka

W 250 rocznicę założenia fabryki wyrobów porcelano w wach w Meissen — Niemlecka Republika Demokracyczna wydała serię składającą się z pięciu znaczków.

Filatelistyka

15 pl wydra
20 pl garnusz
25 pl dzbanuszek na kawę
Według komunikatu Zarządu Głównego PZK w dninach 25 i 26 lutego odbędzie się w Warszawie VIII Walny Zjazd Polskiego Związku Filatelistów, który będzie obradował nad dalszym rozwojem polskiej filatelistyki.

J. K.

Filatelistyka

Opis ten kończy jeszcze (mają, ja koly, kanie i nie) a cała trudność nastąpi raz, śaby początek znaleźć w tym gronie.

Za trafne rozwiązanie przynajmniej jednej z tych zagadek przesłane do 14 dni nad adresem: Oddział „Nowin Przeszkowskich” w Przemyśle, ul. Warszalskiego 15, „Zagadki” — przeznaczony są do rozlosowania 3 nagrody (domy i katalafory).

UZUPELNIANKA

na 15) 81 wliedzy ustawodawczej norma, przęwana 10) niepotrzebna roślina, 20) każdy przedmiot; oddany do lombardu, 22) zwrotka. Numeracja tych wyrazów w dwidziemiona

KOŁOWY REBUS SŁOWNY
(dłuwyrzawowy)

Zamiasł rybanuku opik najpierw „zabawy” w miodzielenieci ewaraz, półniet mielscowic w Bel-gil na wierz, w której kapelach leca się kary.

KOŁOWY REBUS SŁOWNY
(dłuwyrzawowy)

Zamiasł rybanuku opik najpierw „zabawy” w miodzielenieci ewaraz, półniet mielscowic w Bel-gil na wierz, w której kapelach leca się kary.

DEUTSCHE DEMOKRATISCHE REPUBLIK

DEUTSCHE DEMOKRATISCHE REPUBLIK

DEUTSCHE DEMOKRATISCHE REPUBLIK

DEUTSCHE DEMOKRATISCHE REPUBLIK

DEUTSCHE DEMOKRATISCHE REPUBLIK